

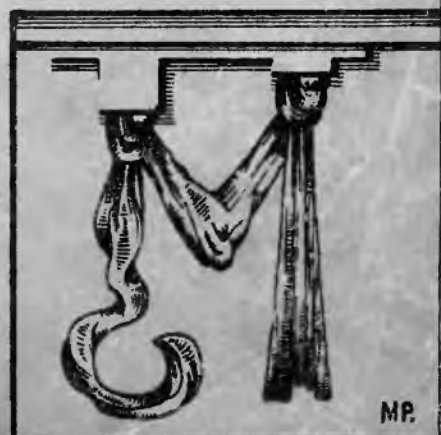
# 1906 - 1936

## JEDNODNIÓWKA JUBILEUSZOWA



TOWARZYSTWA  
GIMNASTYCZNEGO  
SOKÓŁ  
W CZELADZI

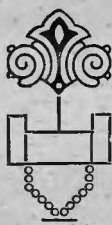
MAJ 1936.



ZWIĄZEK TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH  
„SOKÓŁ” w POLSCE  
DZIELNICA KRAKOWSKA, OKRĘG II-GI.

1906 — 1936

# JEDNODNIÓWKA JUBILEUSZOWA



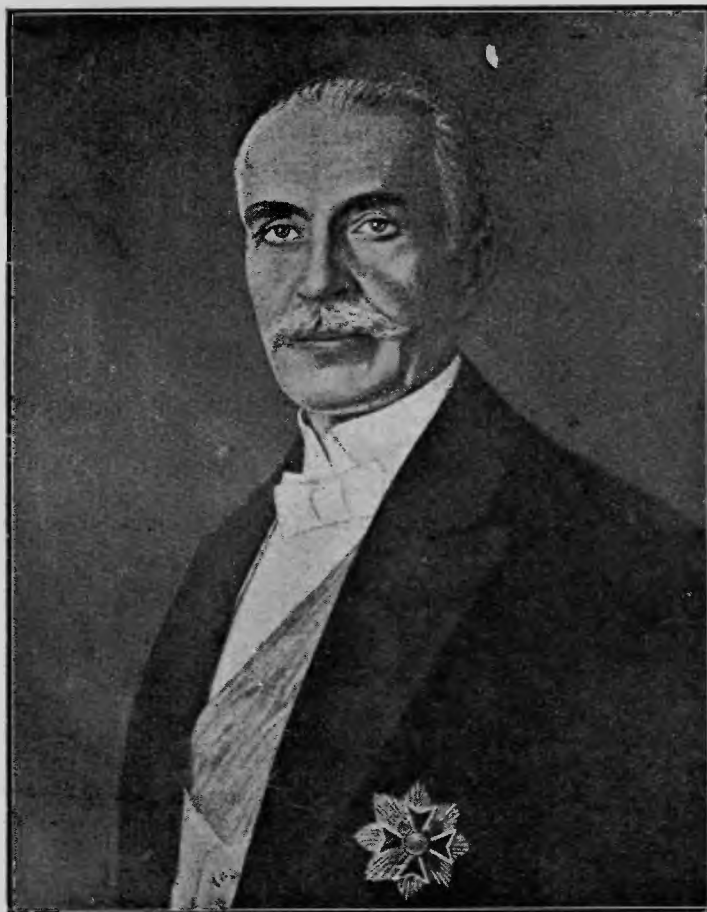
Towarzystwa Gimnastycznego  
„SOKÓŁ” w CZELADZI.



XXX

REDAGOWAŁ KOMITET.

Nakład i własność Tow. Gimn. „Sokół” w Czeladzi.



*Ignacy Mościcki*  
*Prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.*



*Naczelnik Tadeusz Kościuszko,  
Patron Sokolstwa Polskiego.*





*Gen. Józef Bem,  
patron gniazda Czeladź.*

# Marsz Sokoli.

Ospały i gnuśny zgrzybiały ten świat!  
Na nowe on życia koleje  
Z wygodnej pościeli nie dźwiga się rad,  
I dusza i ciało w nim mdleje!

Bis: Hej bracia, sokoły, dodajmy mu sił,  
By ruchu zapragnął, by powstał i żył!

W niemocy, senności i ciało i duch  
Naprawdę się dźwiga i łamie,  
Tam tylko potężnym i twórczym jest duch,  
Gdzie wola silne ma ramię.

Bis: Hej bracia, kto ptakiem przelecieć chce świat,  
Niech skrzydła sokole od młodych ma lat!

Więc razem ochoczo w daleki ten lot,  
Sposobić nam skrzydła dla ducha,  
Nie złamie nas burza, nie strwoży nas grzmot,  
Gdy woli siła posłucha.

Bis: Hej bracia, kto ptakiem przelecieć chce świat,  
Niech skrzydła sokole od młodych ma lat!

Hej bracia sokoły, zanuómy w pochodzie,  
Niech pieśnią rozlega się echo!  
Gdy głos nasz obudzi chęć czynu w narodzie,  
Ojczyźnie zadźwięczy pociechą.

Bis: Więc śmiało, pierś naprzód, niech śpiewa kto żyw  
Na sławę tej ziemi, tych lasów i niw!

W sokolim pochodzie przez sioła i grody  
Po starym w nich goszcząc zwyczaju,  
Wyroście z serc ziarna braterstwa i zgody  
Na skrzydłach rozniesiem po kraju.

Bis: I w bujne nam plony wyrośnie ten siew,  
Bo każdy nam bratem, w kim polska wre krew.



## HASŁA ODRODZENIA.

Trzy zasadnicze czynniki decydują o wartości narodów i ich zdolności do życia, a to siła umysłu, siła ekonomiczna i siła fizyczna.

Do pracy nad Odrodzeniem Narodu potrzeba nam nietylko sił umysłowych i moralnych, nietylko kapitałów pieniężnych, ale też siły i energii fizycznej, potrzeba nam także zdrowych nerwów i silnych mięśni.

Filozofja budowy gmachu naszej przyszłości tkwi w odwiecznej maksymie: w zdrowem ciele, zdrowy duch. Ludzie chorzy zdolni są do fantastycznego i nierealnego myślenia, aby więc zdrowego i silnego ducha narodu wychować, zacznijmy się pilnie starać o zdrowie ciała.

Tylko człowiek zdrowy może należycie wyzyskać swoje zdolności umysłowe, przeto ćwiczenia cielesne niezbędne są dla tych, którzy w przyszłości wyłącznie umysłowo pracować zamierzają.

Od zdrowia i wytrzymałości żołnierzy zawisła wartość armji. Od fizycznego rozwoju narodu zawisła jego wartość bojowa.

Niedbałość o rozwój cielesny dziewcząt jest zgubniejszą w skutkach, niż zaniedbanie tegoż u chłopców.

Życie ludzkie jest ciągłą walką. Walką dobrego ze złem, walką siły z słabością, walką sprawiedliwości z krzywdą, walką prawdy z kłamstwem, walką życia ze śmiercią.

Sił nam trzeba — sił dla ducha! Bez sił byliśmy w kościuszkowskim roku, gdy wschodziła zorza wolności. Bez sił byliśmy, gdy legljony Dąbrowskiego podnosiły sztandar z białym orłem. Bez sił byliśmy, kiedy 75000 wojska polskiego składało broń w 1831 r., bez sił, gdy w sierpniu 1864 roku ostatnich pięciu rozstrzelano w Warszawie.

Sił, sił ducha nam trzeba.

Łamać zacznijmy słabość własną. Wychowujmy młodzież naszą silną, aby ramiona jej i zdrowe dusze umiały dobrze bronić ziemicy ojczystej, aby twierdzą był im każdy próg.



## Reguły Kanonów Sokolstwa Polskiego.

Sokolstwo nie jest zbiegowiskiem rozmaitej zbieraniny, lecz **zакonem jest**.

I lepiej jest, że będzie nas tysiąc, a dobrych Sokolów, jak dużo tysięcy, a ludzi ze zbrukanem sercem i czołem, z pociąganiem do opilstwa i wszelkiej niepowściągliwości, z wrodzoną skłonnością do nieposłuchu i krzykactwa, z moralną ślepotą niezdolną widzieć druha i brata w każdym, który staje z nami i obok nas pod jednym znakiem.

I lepiej zaiste być obcym komuś do ostatka, jak zdrużywszy się z nim i zbratawszy, wyrwać go później i wyrzucać, jak wyrzuca się wszelki chwast i wszelką zgniliznę.

Sokolstwo, to nie zaścianek, w którym dmie się i bywa nadymaną wszelka próżność. A każde dostojęstwo nasze i każdy urząd nasz, to nie zabawa, lecz twarda praca jest.

Kto sokołą sprawę umiłuje całym sercem, ten jej pomaga, nie szkodzi; a niedbalstwo i chłód i niezadanie tych, których stawiamy na czele, szkodzi sokolstwu bardziej, niż wszelka złość lub głupota wrogów jego.

Pamiętaj zawsze i wszędzie, kimkolwiek jesteś i czemkolwiek trudnisz się, żeś **Sokół**, a **Sokół** — to uczciwość, zacność i sumienność w spełnianiu tego, co spełniać ci dano.

Nie ten Sokół jest, co wrzeszczy na wszystkie światy strony: „Patrzcie, owom Sokół ja,” ale ten i tylko ten, o którym powie choćby obojętny człek: „Znam ja Sokoła i szacunek dla niego mam.”

Sokół, który z tobą pod jednym stawa sztandarem, niechaj nie będzie tobie niskim lub małym prostakiem lub nieukiem, człowiekiem bez znaczenia lub stanowiska, ale niech będzie tobie druham i bratem, którego masz kochać i szanować, boć wszyscyśmy jednej **Matki** dziećmi, a każde narzędzie pracy, którą spełniamy z myślą o niej, przez tę pracę dla niej i przez tę myśl o niej, jest równo zacnem i szlachetnem.

Albowiem gdyby Sokolicy miały dla tej prawdy mieć zamknięte serca i mózgi, toż nie sokolami im być, lecz krukami, co głupie przed potopem i samolubne podczas potopu kraczą i teraz piosenkę dawne-

go zabobonu i wykraczą sobie — później czy prędzej — zgubę i śmierć i, gorsze od nich, zapomnienie.

Pamiętaj zawsze we wszystkich myślach, we wszystkich słowach i we wszystkich czynach swoich, żeś synem ziemi wielkiej, tak wielkiej, iż na myśl o małej mocy jej w chwili pogromu serce ryczy z bólu a tak nieszczęśliwej, iż nie było przed nią i nie będzie po niej takiej, jak ona, męczennicy, abyś, pamiętając o tem, uczuwał potrzebę zmężnienia sił ciała i ducha u siebie i u wszystkich, którzy nad tem jej męczeństwem boleją, a dawnej, silnej wielkości z tęsknotą wyglądają.

Kochaj wszystko, co jest chlubnem znamieniem twojem, różniącym się od obcych, a w pierwszym rzędzie ojczystą mowę twoją, i dlatego, że dźwięczną jest i piękną, i dlatego, że chcą ci ją skalać. Używaj jej tedy czystej, nieskażonej w stesunku ze swoimi dlatego, że śmiesznym byłby gołąb, kraczący jak wrona albo słowik, skrzeczący jak sroka, będziesz jej używał do wszystkich obcych, którzy u ciebie przybyłymi są lub przybłędami, dlatego, że głupim byłby nawet w ich oczach, ktoby dobrowolnie ustępował im z chaty i roli swej, z przeszłości i sławy, ze zwycięstw i zdobyczy.

Pamiętaj zawsze i wszędzie, że ziemia twoja obozem jest i warownią, w której majątek jednostki narodu majątkiem, a wróg wszelaki okraża ją podstępnie, aby plonem twojej pracy utuczyć się i wzbogacić, a ciebie i warownię twoją podać na głód i nędzę i pociski własnego szyderstwa, żebrakiem jest

nędzarzem, a czemuż głupi był, gdy zaspakajał swe potrzeby niepomny hasła — swój u swoich.

Ucz się posłuchu dla woli tych, których wybrałeś swoimi przewodnikami, a to nie wtedy, gdy wola ich z twoją zgodną wola, bo posłuch bez ofiary nie godzien zwać się posłuchem, bez którego nie masz jedności ani łączności w dobrej i złej doli, nie masz więc siły i wiary w jej potęgę.

Nie podawaj w poniewierkę stroju sokolego, który jest i szlachetną ozdobą, i wszystkich kroków naszych publiczną kontrolą, owszem, czujnym będziesz i baczny, abyś, w szeregu stojąc i luzem idąc, dawał wyraz męskiej świadomości, że, wdziawszy strój, przyjąłeś obowiązek wszystkim widomego przedstawiciela sokolstwa, które twoją dostojnością dostojne jest, a przez twój upadek z przyjaciół ma sędziów, z obojętnych — szyderców, z wrogów — grabarzy.

Reguły powyższe będziesz miał w sercu i w pamięci i będziesz przestrzegał ich myślą, słowem i czynem, a pomnać, że „**Mdle ciało**” prawie nigdy twardej nie jest przybytkiem woli, będziesz to ciało krzepił w sokolnicy twojej i na boisku twem. W pochodach i wycieczkach, w bieganiu i dzwiganii i we wszystkich trudach, które ciała twego ćwiczeniem są, abyś wyzuł się z wszelkiej niemęskości, z braku odwagi i roztropności, z próżności i niedbalstwa, z lekko-myślności i ślepoty, z obojętności i nieposłuchu, z bezmyślności i żakostwa, co wszystko bywa u innych głupotą, a czasem śmiesznością. U Sokolów zaś nazywa się — **zbrodnią!**

---

**Sokolstwo polskie jest szkołą tych cnót i przymiotów,  
przez których brak upadliśmy.**

**Polska ma być najdzielniejszym z narodów,  
a każdy Sokół najdzielniejszym z Polaków.**

---

## **Kazimierz Srokowski**

**Pierwszy Prezes Okręgowy Sokolstwa Zagłębia Dąbrowskiego.**

Kazimierz Srokowski urodził się 4-go marca 1864 r. w Dąbrowie Górniczej. Po ukończeniu gimnazjum w Piotrkowie w r. 1884, wyjechał na studia do Petersburga, gdzie w ciągu 5-ciu lat własną ciężką pracą zdobywał środki na kształcenie się. W r. 1889 chlubnie ukończył studia, zdobywając stopień naukowy kandydata nauk matematycznych. Wielu kolegów Kazimierza Srokowskiego pozostało w Rosji, zdobywając łatwo odpowiednie stanowiska, on jednak należał do tego odłamu młodzieży, która za obowiązek uważała powrót do kraju i obejmowaniu tu choćby najskromniejszych stanowisk. W r. 1889 Kazimierz Srokowski obejmuje stanowisko nauczyciela języka polskiego i matematyki w szkole górniczej w Dąbrowie. W ciągu kilku lat następnych pracował w biurach Towarzystw kopalnianych i w ciągu tej pracy zaznajamiał się ze sprawami przemysłu górniczego. W roku

1896 zajął Kazimierz Srokowski stanowisko Sekretarza Rady Zjazdu Przemysłowców Górniczych i na tem stanowisku pozostawał aż do końca życia. W pracę swoją wkładał taki ogrom energii i sumienności, że to zjednywało mu powszechny szacunek i uznanie kierowników przemysłu. Zakres swej pracy rozszerzał Kazimierz Srokowski nieustannie. W szczególnie wybitny sposób przysłużył się Kazimierz Srokowski sprawie czasopiśmiennictwa górniczego. Od początku 1897 r. w ciągu 7-miu lat redagował sam dział „Górnictwo i Hutnictwo” w Przeglądzie Technicznym, a następnie od 1903 r. aż do zgonu redagował „Przegląd Górniczo-Hutniczy”.

Następną kartą chlubną w życiu Kazimierza Srokowskiego była praca w Stowarzyszeniu Polskich Inżynierów Górniczych. Był przez długi czas jego skarbnikiem i sekretarzem. Stowarzyszenie Inżynierów



Górnicz-Hutniczych po 25-letniej pracy nadało mu godność członka honorowego. Wyżej wymienione stanowiska i godności nie pochłaniały mu czasu całkowicie. Kazimierz Srokowski wszystek pozostały mu po zajęciach czas poświęcał umiłowanej pracy dla Sokoła, którą poznał i zbadał w Krakowie, a którą przyczepił na grunt Zagłębia Dąbrowskiego, gdy tylko rząd rosyjski, osłabiony przegraną wojną japońską, musiał dać pewne swobody, których okrucy i Królestwu Polskiemu się dostało. Z inicjatywy Kazimierza Srokowskiego powstały w grudniu 1905 r. silne gniazdo sokole w Dąbrowie Górniczej, a za nim i inne gniazda w całym Zagłębiu, a nawet poza jego granicami. Wszystko według wskazań organizacyjnych Kazimierza Srokowskiego. W grudniu 1906 r. miał już 15-cie gniazd z liczbą członków 1995, których kierownicy technicznie kształcili się w krakowskim sokole i w gnieździe Dąbrowa, które najwcześniej posiadało wykwalifikowanych nauczycieli gimnastyki.

W grudniu 1906 r. został utworzony Okręg Zagłębia Dąbrowskiego, t. zw. Okręg II-gi, wchodzący w skład Związku Sokolstwa w Królestwie Polskim.

Druh Kazimierz Srokowski był łącznikiem między Zarządem Związku w Warszawie, a Okręgiem II-gim, nad którego rozwojem i umacnianiem pracował ofiarnie. Pod jego umiejętnym kierownictwem, sięgającym do najdrobniejszych szczegółów życia poszczególnych gniazd, Okręg Dąbrowski nabierał siły i doświadczenia, aby promieniować na dalsze okolice, i zrozumienie idei Sokolej przenikało do wszystkich sfer społeczeństwa.

Okres pracy twórczej Druha K. Srokowskiego od 1905 roku do 1914 roku, obejmujący po krótkich dwóch latach pracy jawnej szereg lat (od 1907 roku) pracy konspiracyjnej, Kazimierz Srokowski położył tak silny fundament pod nasze Sokolstwo, że przetrwało ono ciężki okres wojny. Na początku wojny światowej w 1914 roku Druh Kazimierz Srokowski, posłuszny wewnętrznemu przekonaniu i rozkazom Za-

rządu Związku Sokolego, przystąpił do organizowania władz obywatelskich, opracował dla Komitetu Obywatelskiego regulamin, w myśl którego ramieniem wykonawczym tegoż Komitetu miała się stać w tej dobie zamętu wojennego Straż Obywatelska, dla której również stworzył niezbędny regulamin. Sokolstwo zaś nasze stanęło odrazu do służby publicznej jako kadry tej pierwszej polskiej straży. Sam Kazimierz Srokowski został Okręgowym Komendantem.

Kazimierz Srokowski, chcąc wpłynąć uspokajająco na wystraszone wybuchem wojny społeczeństwo wydał wówczas broszurkę: „O prawach i obowiązkach okupantów w myśl postanowień Trybunału Międzynarodowego w Hadze”. Ukazanie się tej publikacji i nie podobało się okupantom.



Kazimierz Srokowski został aresztowany i deportowany w głąb Austrii, gdzie czekała go gorzka niewola, perfidny sąd, a może wyrok śmierci. Na szczęście znalazły się sposoby wydobywania go stamtąd po kilku miesiącach drogą usiłowań osób ustosunkowanych.

Powrócił z niewoli w pierwszym półroczu 1915 roku i niebawem wystarał się u komendanta austriackiego w Dąbrowie o zalegalizowanie przezeń statutu Sokoła, aby umożliwić gniazdom za austriackiej okupacji jakie — takie istnienie i działalność w trudnych nad wyraz warunkach wojennych. Choć prezesura Okręgu II-go przeszła już w ręce Druha L. Kreczmarra nie przestawał Druh K. Srokowski zajmować się sprawami Sokoła. Na zebraniu Zarządu Związku Królestwa Polskiego w

dniu 2 kwietnia 1918 r. Kazimierz Srokowski został obdarzony godnością Prezesa Związku, którą złożył następnie na ręce Druha Bernarda Chrzanowskiego, wybranego przez międzyzwiązkowe władze 13 kwietnia 1919 roku. Druh Prezes Kazimierz Srokowski zmarł dnia 22 maja 1924 r. w Dąbrowie Górniczej gdzie na cmentarzu parafialnym znajduje się Jego grobowiec. Kazimierz Srokowski za pracę i olbrzymie zasługi, położone dla Sokolstwa, został zapisany do Złotej Księgi Związku Sokolstwa Polskiego.

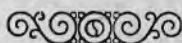
Ostatnie miesiące roku 1905 i rok 1906 w dziejach Sokolstwa Polskiego grać będą rolę wybitną. Był to okres stawiania pierwszych fundamentów pod nowopowstający gmach Sokolstwa u nas w Kongresówce. Idea górna licznych i chętnych znalazła zwolenników i szybko w kształt przyoblać się zaczęła. W różnych kraju końcach powstawały gniazda, łączyły się towarzystwa, ożywione gorącą chęcią ćwiczeń.

Zdawało się, że rozwój sokolstwa u nas siedmiomilowym pójdzie krokiem, i że na uroczystościach sokolich w r. 1907 zdamy pierwszy egzamin z sokolstwa i niepoślednie zajmiemy miejsce. Niestety, marzenia te szybko się rozwiały. Niby grom z jasnego nieba spadło w dn. 3 września 1907 r. rozporządzenie władzy rosyjskiej, zawieszające działalność naszą na cały czas trwania stanu wojennego. I tam, gdzie wrzało życie gorące, zapanowała martwa cisza.

Gniazda opustoszały. Członkowie, niedość jeszcze spojeni cementem łączności sokolskiej, w większości odpadli. Robota ustała.

Ci jednak, którzy kierownictwo budowy „Sokoła” u nas w swoje ujęli dłonie, w pracy ustawać nie zamierzali. Robota od tej chwili stała się konspiracyjną.

Skrepowani w działalności praktycznej — pracować musieli teoretycznie, zaznajamiając się gruntowniej z samą organizacją, z teorią i naukowymi podstawami gimnastyki i Sokolstwa, aby później, gdy zakaz minie i śpiący sokół znów zbudzi się do pracy, przystąpić do niej przygotowani w te niezbędne wiadomości teoretyczne, na których nam niestety zbywało. I nie pomylili się. Po krótkim okresie śpiączki, gniazda sokole, aczkolwiek pod innymi nazwami zewnętrzными, zatętniły pełnią życia. Sokół więc był, jest i da Bóg trwać będzie wiecznie.



## Do lotu Bracia Sokoły!

Do lotu, bracia Sokoły!  
Rozwińcie skrzydlate hufce:  
Gdzie blask jutrzeńki wesoły,  
Tam dążcie w swojej wędrówce,  
Do ciał i duchów rozkwitu.  
Do pełni ludzkiego bytu!

Zatoczcie nad naszą ziemią  
Słonecznych polotów kręgi,  
I budźcie tych, którzy drzemią,  
Hasłem wskrzeszonej potęgi,  
I tchnijcie ożywcze moce  
W smutne dziedzictwo sieroce.

Z uczuciem szlachetnej dumy  
Prowadźcie, o przodownicy!  
Zwątłone, skarłałe tłumy  
Do czystej życia krynicy,  
Aby się rzesze napiły  
Z źródeł młodości i siły.

Niech potężnieją ramiona!  
Niech się rozrasta szeroko  
Pierś silną wolą natchniona,  
A męstwem zapłonie oko,  
Cielesna niemoc niech znika,  
Z nią nędzny duch niewolnika!

Z fizycznej siły wykwita  
Sił wyższych czynność społeczna  
I mądrość w środki obfita,  
I miłość ludzi słoneczna,  
I wielkich poświęceń zdolność  
Za wiarę, Ojczyznę, wolność.

Więc naprzód, wierna drużyno,  
W świetlanym kąp się błękiecie,  
A dla tych, co marnie giną,  
Chcąc nowe wywalczyć życie,  
Z niezłomną wolą postanów  
Przemienić karły w tytanów.

Adam Asnyk.

## Szkic dziejów Sokolstwa Polskiego.

Sokolstwo to wiara, braterstwo i hart,  
... Sokolstwo — to znamię Zakonu;  
Druhowie; Ten tylko uznania jest wart,  
Kto wytrwa w Zakonie do zgonu.

Takie jest motto książki druha Stanisława Osady, zatytułowanej Sokolstwo Polskie, na podatawie której ten szkic dziejów naszej organizacji opracowałem.

Sokół polski powstał w b. zaborze austriackim we Lwowie, staraniem kilku uczestników powstania styczniowego, z Klemensem Żukotyńskim na czele. Statut pierwszego gniazda sokolego został zatwierdzony przez radę miasta Lwowa dnia 7 lutego 1867 r. i jest zasługą D-ra Józefa Müllereta.

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Polsce miało, oprócz formalnego celu wyrabiania sprawności fizycznej, ideę świętą, ideę podtrzymania ducha narodowego, skazanego na zagładę w dniach żałoby i rozpacz, jakie nastąpiły po strasznej klęsce 1863 roku, po roku krwawych beznadziejnych walk. Wyswobodenie Polski z kajdan niewoli, przygotowanie do walki o wolność oraz wierna służba ojczyźnie będzie odtąd myślą przewodnią i celem wszystkich poczynań Sokolstwa polskiego. Organizacja i statut pierwszego gniazda sokolego były oparte na wzorach Sokoła czeskiego. Liczba członków w chwili założenia gniazda wynosiła 125. Drugie gniazdo powstało dopiero w 1884 roku w Stanisławowie, a trzecie w tym samym roku w Tarnowie, później powstało szereg gniazd w Przemyślu, Kołomyji, Tarnopolu, Rzeszowie, Wadowicach, Krakowie, a wreszcie w b. zaborze pruskim w Inowrocławiu, Poznaniu, Bydgoszczy, i Gnieźnie. Poszczególne gniazda urządzały często popisy gimnastyczne i w ten sposób dawały się poznać publiczności. A dopiero zjazd Sokolów w Krakowie w roku 1892 pozwolił podziwiać szerszemu ogółowi rozwój Sokolstwa polskiego. W zlocie tym wzięło udział całe Sokolstwo polskie z b. Galicji, a oprócz tego zjechali i goście z Wielkopolski oraz z Czech i Morawji. Widok wyćwiczonych i karnych zastępów naszych Sokolów wzbudził w społeczeństwie polskim nadzieje lepszej przyszłości dla kraju. Podczas tego zjazdu zorganizowano Związek, do którego należeć miało 46 towarzystw sokolich z Austrii. Pierwszym prezesem tego Związku został wybrany Tadeusz Romanowicz, drugim był dh. Kazimierz Srokowski, dh. Bernard Chrzanowski, dh. Antoni Dziegielewicz, potem dh. Ksawery Fiszer, dh. Adam Zamoyski, a obecnie pułkownik Fr. Arciszewski.

Drugi zlot sokoli odbył się we Lwowie w roku Kościuszkowskim 1894, Związek liczył wówczas 59 towarzystw, a liczba członków wyrażała się cyfrą 7796. Największy jednak i najwspanialszy zlot Sokoli odbył się we Lwowie w 30-to letnią rocznicę założenia pierwszego gniazda t. j. w roku 1897. W pochodzie wzięło udział cztery i pół tysiąca druhow, a w ćwiczeniach 2000 druhow, poczem odbyła się uroczysta Msza św.

polowa, po wysłuchaniu której przemówił ówczesny prezes Związku dh. Ksawery Fiszer. W słowach pełnych zapału i wiary w celowość pracy sokolskiej wyraził polityczne credo organizacji: „Stoimy zasadniczo zdaleka od wszelkich walk stronnictw, od brania udziału w zatargach politycznych. Nie byliśmy i nie będziemy na niczym żołądzie, służymy narodowi i jego przyszłości i tylko szczęśliwa przyszłość i wolność Narodu Polskiego jest naszym celem. Niech mi wolno będzie u stóp ołtarzy, od którego przez usta czcigodnego kapłana—patrioty spłynęło na nas błogosławieństwo Boże, złożyć przyrzeczenie dalszej świadomej i celowej pracy dla ojczyzny. Ona i tylko ona panią i władczynią naszą. Jej tylko służyć chcemy i będziemy. — „Tak nam dopomóż Bóg.”

Przebieg tej wielkiej uroczystości sokolej, a zarazem wielkiej manifestacji uczuć narodowych, został opisany w specjalnym pamiętniku, gdzie między innymi znajduje się piękny i wzruszający opis chwili wkroczenia Wielkopolskich drużyn sokolich.

„Krzepkie i dzielne postacie braci z Poznania, Gniezna, Gdańska i innych prastarych gniazd laskich, ich jasny wzrok, śmiałe i dumne czoła, rozwijały posępne myśli widzów, — wszak oni przybyli nie po litość, nie po łzę, ale pragną słowa uznania, boć mimo pęt narzuconych, mimo oków ściskających krtań, dusza ich wolna pogodnie patrzy w przyszłość, nieskażona, a tak silna, że żadna moc, chyba Boża, jej nie przemoże.

I szli ci męczennicy wśród szpaleru oddziału żeńskiego, przystanęli na chwilę, ażeby z rąk Haliny Bilińskiej odebrać wiązanek kwiatów polnych, którym jeszcze nie wzbroniono rość po polsku i polkiem zwać się mianem, przystanęli aby posłuchać słów pozdrowienia kobiet polskich, które łzą zdławione zamarty im na ustach i poszli dalej, a działwa polska siała im drogę kwieciami wonnem, że cierń wbiła w skroń boleć przestała — i poszli znów dalej... Szli w pokorze i stanęli w końcu krzyżem — stanęli w znaku Chrystusowym, jakby wyrzec chcieli, że ten ich umiłował najbardziej, że chciał ich widzieć w męce, bo droga do wolności i królestwa przez mękę prowadzi... Zaczęli ćwiczyć. Patrzył naród i rośło mu serce. Patrzył i spostrzegł, że nie tylko duch, ale i ramię ich silne.

I poszedł szmer po ludziach — szmer radości i rozrzewnienia.

Nie ulegną nasi — nie ulegną! — wyrwało się z piersi, a Sokoli otaczają „Krzyż polski wielkiem jak boisko kołem, potem się ścieśniają coraz więcej, aż

gdy ćwiczyć przestali, rzucają się na nich, porywają na barki i wśród nieopisanego entuzjazmu i wzruszenia unoszą z boiska.“

Zjazd ten pozostawił niezatarte wspomnienie nie tylko wśród uczestników, ale i wśród widzów, krzepiąc serce i dodając energii do pracy dla Polski. Poważna kwota, uzyskana z tego zlotu, stała się podwaliną utworzonego wówczas Funduszu Kościuszkowskiego, przeznaczonego na wspomaganie ubogich gniazd kresowych.

Ważnym momentem w dziejach Sokolstwa polskiego był zjazd w Krakowie w roku 1910, w 500 letnią rocznicę bitwy Grunwaldzkiej, kiedy to został odsłonięty pomnik zwycięskiego Króla Jagiełły, ufundowany przez wielkiego patriotę, wielkiego muzyka polskiego, Ignacego Paderewskiego. W zlocie tym wzięło udział 8.000 umundurowanych sokołów z różnych krajów. Przepięknie opowiada wrażenia z popisów sokolich druż. Kubalski w pamiętniku tego zlotu.

„My, Polacy, nie byliśmy i nie będziemy nigdy chyba narodem gimnastyków w rozumieniu niemieckiego „turnerstwa“, urodzonego gdzieś między poręczami a drążkiem. My nie będziemy nigdy — jak Francuzi lub Czesi — zachwycać się mistrzostwem doborowych zastępów, precyzyjnością krańcowych wysiłków, wdziękiem karkołomnych sztuczek i łamańców. To darmo! Nie urodziliśmy się do tego i nie mamy tego we krwi.

Kazano nam uprawiać gimnastykę w sposób taki lub owaki, niemiecki, czy szwedzki — a my ćwiczymy po swojemu tak, jak nam każe nasza wewnętrzna potrzeba, nasza fantazja i tężyźnia. Kazano nam igrać na drążku, czy kółkach, miotać woltyże na koniu, — a nam się marzy rumak żywy i szczerk pałaszy, a ta pod jasną zorzą błyszcząca chorągiewka ułańska i ta powstańcza śpiewka dźwięczy gdzieś nad uchem. Nam się śnią duchy bohaterów, tętent kawalerji narodowej, chłopskie świtki kosynierów i te szare po lasach Grotterowskie burki.

To darmo! Nie zrobicie z nas salonowych gimnastyków ani sportsmenów, bo my nie o rekord walczymy, lecz o siłę mas i o moc ducha i ciała, co nie dla siebie celem, lecz stopniem i dźwignią przyszłego wyzwolenia narodu.

A skoro tak, — to i Złoty nasze muszą być inne — jak gdzieindziej, to Złoty rycerskie, jakby w wojennej potrzebie, to skupienie i powaga, to karność drużyn, co na boisko wychodzą, jak na pole bitwy z echem słów wielkiej świętej pieśni: „Hej, kto Polak — na bagnety“!

Nie zawiodło wówczas druż. naszych przecucie, że ćwiczenia z bronią przydadzą się niezadługo, bo oto w cztery lata później wybuchła wielka wojna i wszyscy, których ominęła mobilizacja do armij zaborczych, poszli do formacyj polskich walczyć za Polskę, chociaż w różnych krajach i pod obcą komendą.

W zaborze pruskim organizacja Sokoła, jako taka, nie mogła się utrzymać z powodu prześladowań ze strony zaborców, natomiast idea sama w zmienionych nieco ramach, mianowicie jako stowarzyszenie polityczne, rozwinęła się w całych Niemczech i była ostoją polskości, gdyż przy każdym gnieździe istniała biblioteka, czytelnia i szkółka polska. W chwili wy-

buchu wojny sokolstwo Wielkopolskie liczyło 14.000 członków, którzy stanąć mogli z bronią pod sztandarami narodowymi wówczas dopiero, gdy w Niemczech 1918 r. wybuchła rewolucja, a do Poznania przyjechał mistrz Paderewski.

Sokolstwo polskie w dawnym Królestwie Kongresowym powstało samorządnie w roku 1905, gdy rząd rosyjski ogłosił konstytucję. Odrazu zorganizowało się 25 gniazd w różnych miejscowościach kraju. Gniazda łączyły się w Okręgi, z których najliczniejszym był Okręg Dąbrowski z 15-ma gniazdami. W tej liczbie znajdowało się gniazdo „Czeladź“, którego 30-letni jubileusz obchodzimy dzisiaj.

W lipcu 1906 r. odbył się zjazd w Warszawie i ruch sokoli wzmógł się w całym kraju, zaczęto nawet wydawać własne pismo „Sokół“. Niestety, we wrześniu 1907 roku rozkazem Skarłłona został rozwiązany Sokół, jako organizacja szkodliwa, zagrażająca całości Państwa. Ale idea sokoła rozwinęła się mimo wszystko i istniała jako organizacja tajna lub też pod innymi nazwami.

Przed wojną rozwinęła się idea sokoła poza granicami kraju w Belgji, Francji, Szwajcarji, Anglii, a także w Ameryce, słowem, wszędzie, gdzie istniało wychodźstwo polskie i wszędzie była ogniskiem polskości, dźwignią życia polskiego. W Stanach Zjednoczonych pierwsze gniazdo Sokoła założone zostało w roku 1887 w Chicago. Wspaniały rozwój Sokoła polsko-amerykańskiego powinien mieć osobną kartę historyczną w dziejach Sokolstwa świata, ale w tak krótkim szkicu zatrudno jest o tem mówić, zaznaczyć tylko należy, że organizacja ta postawiła sobie za cel odbudowanie dalekiej Ojczyzny w granicach, jakie miała przed rozbiorami. Memorjał w sprawie utworzenia Państwa Polskiego został doręczony prezydentowi Stanów Zjednoczonych, Wilsonowi, w grudniu 1914 roku; memorjał ten zakończony jest następującem oświadczeniem:

„Przeto my, przednia straż przeszło czterech milionów polskich emigrantów, wygnanych z Ojczyzny i urodzonych już tutaj obywateli amerykańskich, w imieniu Polski oświadczamy:

„że jest to nieludzkim i wysoce niesprawiedliwym zmuszać Polaków do służenia w nawzajem siebie zwalczających armjach Europy i przymuszać ich do bratobójczego zabijania siebie w walce, do wywołania której oni się nie przyczynili i w której oni nie są zupełnie zainteresowani,

„że będziemy dążyć jakimikolwiek i wszelkimi środkami do zdobycia niepodległości Polski w jej naturalnych granicach,

„że połowiczne załatwienie sprawy polskiej z rządem obcym, naszej kulturze i narodowym tradycjom będzie niezadawalającym i uwalniać będzie naród polski od wszelkich obowiązków utrzymywania europejskiego pokoju w przyszłości.

„Wierzmy, że wolna i niepodległa Polska z Gdańskiem, jej prastarym portem na Bałtyku, znaczy pokój w Europie, szerokie i nieskrępowane pole do wzajemnego pożycia pomiędzy narodami i ustawiczną gotowość do obojętnej współpracy dla propagowania



instytucyj wolnościowych i demokratycznych zasad  
wśród ludzkości,

Dano w Pittsburgu, Pa., dn. 13 grudnia 1914 r.  
Stwierdza Związek Sokołów Polskich w Ameryce.

Dr. **T. A. Starzyński**, prezes  
**Adam Płutnicki**, sekretarz

Komitet rezolucji:

**Ks. Dr. J. Godrycz, Dr. Stanley Staslaus,**  
**C. W. Sypniewski, Esg., St. J. Zaleski.**

Jeśli się nadto weźmie pod uwagę, że Sokół polsko-amerykański, stworzył w czasie wojny światowej kadry armii polskiej we Francji, szkoląc oficerów i żołnierzy, wówczas stwierdzić musimy, że słusznie Sokół Polski w Ameryce nazwać można przednią strażą emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych. Po odzyskaniu niepodległości Państwa Polskiego, rola „Sokoła” jest niemniej ważna jak za czasów niewoli, celem pracy sokolej jest teraz jak i dawniej wierna i bezinteresowna służba Ojczyźnie. Drugi paragraf statutu naszej Organizacji mówi: „celem Towarzystwa jest podniesienie dzielności fizycznej społeczeństwa polskiego oraz wyrobienie w nim karność, spójni

i ofiarności, odpowiedzialności za swe czyny, poczucia obowiązku wobec państwa i wszelkich wogóle cnót obywatelskich, stanowiących podstawy istotnej miłości ojczyzny. „W tym duchu prowadzona praca w poszczególnych gniazdach „Sokoła” jest rzeczywiście tą pracą od podstaw, która jest niezbędna dla każdego Państwa, a szczególnie dla nas, którzy musimy budować i umacniać wskrzeszoną Ojczyznę, a jednocześnie musimy być gotowi do obrony jej granic.

„Sokół” odrodzonej Polski jest wierny idei, wyrażonej w chwili jego powstania to jest 70 lat temu; potwierdzenie tej prawdy znajdujemy w pięknej odezwie druha Prezesa pułkownika Franciszka Arciszewskiego, gdzie czytamy między innymi: „W sokolej pracy społecznej wnosimy się na terenie gniazd naszych ponad wszelkie wyłączone i właśnie wewnętrzne, pracując tylko dla dobra Narodu Polskiego, jako całości, oraz wzmożenia sił jego w całym Państwie. Wielka tradycja polska, chrześcijańska i rycerska, jest jedynym w naszej działalności drogowskazem.” A kończy się ta odezwa gromkim okrzykiem, który oby znalazł oddźwięk w całym kraju:

„Wrogowi szpony, Ojczyźnie — czołem!

**Zygmunt Mazur.**



**1905 — 1925**

**Na 20-tolecie istnienia Towarzystwa „Sokół”  
w Zagłębiu Dąbrowskiem.**

*Stary Sokół:*

Radosna chwila: Oto przed laty,  
dwudziestu — w dymach tych kopalń i hut  
powstał do życia nasz hufiec skrzydlaty,  
pełen zapału, chociaż trwożył knut  
i prześladowcy tropili nas wokół  
i z ideami trza się było kryć —  
jednak zwycięsko z walk tych wyszedł Sokół  
Swobodniej serce mogło w piersiach bić!!!

Wtedy najczęściej Duch rozpinał loty  
i ku rubieżom lecieliśmy — het  
na wielkie błonia, kędy promień złoty  
słońca całował Tatry podniebnych grzbiet,  
by w rytmie pieśni krzepił siły swoje  
i spojrzeć braciom z za kordonów w twarz,  
tym, którzy również wiedli krwawe boje  
o polską mowę, o ten zgon nasz!...

Lecz czas upłynął, czas, co cuda stwarza:  
tak, jak po burzy błyska tęczy łuk,  
tak naszą Polskę, jakoby Łazarza,  
z grobu do życia naraz wywiódł Bóg —  
i tchnął w nas Wiarę, że jeżeli społem  
będziemy stali u ojczystych miedzi  
czynili dobrze i z pogodnym czołem  
nie tylko granic, lecz i prawdy strzedz —  
nikt ziarn kłokolu między was nie rzuci,  
nie zmaci ciszy! a jeśliby chciał —  
przeciwko niemu własny grot się zwróci!...

*(głośno do Sokolika)*

— Czy słyszysz chłopcze?...

Zwałem wszystkich ciał

Oślonim Polskę! życie za Nią damy

i krew przelejem, jeśli będzie trza!... *(Nachylając się do Sokolika)*

*(Sokolik ociera łzy)* Co ci?...

Odpowiedz! — a może do mamy?! *(uśmiecha się)*

*Sokolik (kręci przecząco głową)*

— O, nie!...

*Stary Sokół.*

Więc czemu w twojej żrenicy łza?!

*Sokolik (łzę ocierając)*

— Choć Sokolikiem wprawdzie jestem jeszcze,

Ale jednak z Tobą, Druhu mój —

Ojczyznę kocham! i w swym sercu pieczę

Jej dni radosne!...

A jeśli by w bój

iść było trzeba, i bronić rubieży

i paść na szaniec, jak przykazał Bóg —

ja — pójdę pierwszy na czele młodzieży:

chyba po trupie moim przejdzie wróg!...

*Stary Sokół (wyciągając dłonie)*

— Pójdź, niechaj uścisk dwie dłonie zespoli

w rocznicę wielką — i zapalmy Znicz...

Czołem ci, druhu...

*Sokolik (radośnie)*

— Niech żyją Sokoli!...

Niech żyje Polska!!!

*Stary Sokół (do Sokolika)*

Tylko głośno krzycz!!!!...

**Edward Kłoniecki.**



## Józef Karney

**Prezes Okręgowy Sokolstwa Zagłębia Dąbrowskiego.**

Prezes Józef Karney urodził się w Kaliszu 13-go stycznia 1870 roku. Tamże ukończył gimnazjum filologiczne w roku 1887, a następnie Wyższą Szkołę Handlową Kronenberga w Warszawie.

W r. 1901 Józef Karney obejmuje posadę w Towarzystwie „Saturn”, gdzie pełni obowiązki głównego buchaltera i szefa biura, a w roku 1920 obejmuje posadę Dyrektora Handlowego w Warszawskim Towarzystwie.

Józef Karney jako gorący patriota, człowiek głębokich zasad, niezłomowany a cichy i sumienny pracownik na niwie społecznej, nie został biernym świadkiem ruchu sokolego, jaki się rozpoczął w Królestwie Kongresowym w r. 1905. Jeden z pierwszych zaciąga się do szeregów sokolich Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Czeladzi, gdzie karnie pełni twardą służbę sokołą pod rozkazami ówczesnych Władz Gniazda. Wybitne cechy charakteru i sumienna służba sokoła zjednały Józefowi Karneyowi ogólny szacunek i znanie w gnieździe „Czeladź”, które w roku 1909 powołuje Go na swego prezesa. Obowiązki prezesa gniazda Józef Karney pełni nieprzerwanie do 1918 r. Ale nie tylko Sokolstwu poświęcał swój czas. Widzimy Go jednocześnie i na innych stanowiskach społecznych, mianowicie:

26 sierpnia 1906 r. zostaje powołany na stanowisko wiceprezesa i sekretarza pierwszego zarządu koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Czeladzi, potem zajmuje stanowisko Prezesa biblioteki Urzędników Towarzystwa „Saturn”, Prezesa Ochotniczej Straży

Pożarnej w Czeladzi, Prezesa Polskiej Macierzy Szkolnej koła „Saturn”, zaś za czasów okupacji w r. 1914 Józefowi Karneyowi powierzono mandat Prezesa Komitetu Obywatelskiego w Czeladzi,

a następnie mandat Komendanta Straży Obywatelskiej na obwód Saturn — Piaski — Czeladź.

W roku 1918 Józef Karney obejmuje prezesurę Okręgu Sokolstwa Zagłębia Dąbrowskiego i na tem trudnym, a zaszczytnym stanowisku widzimy Go jako nieustraszonego pracownika do chwili obecnej.

Przyszedł rok 1920, rok który miał zdecydować o Polsce; być albo nie być. I w tym dziejowym momencie Prezes Okręgu naszego Józef Karney staje do apelu na wezwanie Obywatelskiego Komitetu Obrony Państwa, z ramienia którego pełni obowiązki Pełnomocnika Komitetu na Powiat Będziński, z polecenia Przewodniczącego OKOP. Generalnego Inspektora Armji Ochotniczej Generała Józefa Hallera.

Przez cały długoletni okres służby w Sokolstwie, widzimy naszego Prezesa Okręgowego nie tylko na stanowiskach wybitnych i czołowych, ale widzimy Go także, zawsze i wszędzie, pomiędzy szarą bracią sokołą, gdzie razem z młodymi przeżywa trudy i niewygody, radości ducha i znoj fizyczny na wszystkich zlotach, wycieczkach i we wszystkich przejawach życia sokolego.

Druh Prezes Okręgu Józef Karney za prace i wybitne zasługi, położone dla Sokolstwa, został przez Związek Sokolstwa Polskiego odznaczony Zaszczytną Odznaką Sokołą.



WIERZMY W KWIATY NADZIEI, CO Z MOGIŁ NAM WSCHODZĄ;

WIERZMY, ŻE KRZYWD POSIEWY BOHATERÓW RODZĄ.

## Druh Marian Pawelski

**obecny Okręgowy Naczelnik Sokoła w Zagłębiu Dąbrowskiem  
oraz zastępca Naczelnika Dzielnicy Krakowskiej.**

Urodzony w Częstochowie 20. stycznia 1886 r., już w 18-ym roku swego życia rozpoczyna pracę na polu społecznym, bowiem w latach 1904—1905 organizuje wśród młodzieży szkolnej „kółka samokształcenia”, t. j. zdobywanie wiedzy ojczystej, zabronionej przez zaborcę. W tak młodym wieku zdawał sobie już sprawę, że młodzież, znająca dzieje Polski, życie wielkich Polaków i bohaterów obrońców Matki-Ojczyzny, wyrośnie na prawych obywateli i dobrych jej synów.

o odzyskanie Śląska, jako ochotnik Baonu Zapasowego Strzelców Bytomskich w roku 1919. Podczas inwazji bolszewickiej w roku 1920 staje w szeregach obrońców zagrożonej Ojczyzny i niesie jej pomoc w 4-ej kompanii saperów.

Od roku 1921 do chwili obecnej zajmuje stanowisko Naczelnika II. Okręgu Sokolego i pracuje z wielkim dla niego pożytkiem, będąc szczerze oddany sprawie sokolej. Tu należy z całą słuszością podkreślić ten piękny rys jego charakteru, że we



W roku 1905 uczestniczy w walce z Moskalem o szkołę polską i bierze czynny udział w politycznej pracy niepodległościowej.

W roku 1909 wstępuje do Sokoła, w następnym już roku obejmuje stanowisko naczelnika gniazda w Sosnowcu, na którym pozostaje do 1917 r. Będąc naczelnikiem, organizuje w Sielcu Straż Obywatelską i zostaje jej komendantem w latach 1914-1915. Od roku zaś 1918 do 1919 pełni obowiązki Okręgowe, o Inspektora Harcerstwa Polskiego z nominacji Ministerstwa Oświaty, na Zagłębie Dąbrowskie. Następnie bierze czynny udział w walce

wszyskich swoich poczynaniach miał i ma na celu rozwój organizacji, którym służył i służy i to tylko z myślą o dobru i sile Ojczyzny. Stwierdza to swoją cichą, bezinteresowną pracą i stale we wszystkich swoich przemówieniach powtarza; że: „prawdziwy Sokół nigdy dla własnych korzyści, lecz dla dobra Ojczyzny winien pracować”.

Piękny przykładem z niego do naśladowania cały II Okręg!

W ostatniej chwili członek Komitetu Redakcyjnego „Jednodniówki” z ramienia Zarządu Okręgu.

---

ŁĄCZMY SIĘ — STARZY, MŁODZI I DZIECI — A SOKÓŁ NIECH NAS HARTUJE, UCZY I WSKAZUJE ŻYCIA  
ŚCIEŻKI, PO KTÓRYCH PÓJDZIEMY RADOŚNIE I Z PODNIESIONĄ GŁOWĄ.

# Szkic historyczny Sokolstwa Zagłębia Dąbrowskiego.

W Zagłębiu Dąbrowskim powstał „Sokół” w roku 1905 i rozwinął się szybko. Pierwsze zorganizowało się 24. XI. 1905 r. Gniazdo Dąbrowa, z nim równocześnie Sosnowiec, a potem w krótkich odstępach Gniazdo Będzin, Grodziec, Czeladź, Niwka, Niemce, Strzemieszyce, Zagórze, Zawiercie, Ząbkowice, Częstochowa, Olkusz, Bolesław.

Przewodnictwo w ruchu Sokolim, w Zagłębiu Dąbrowskim, objął od r. 1905 ś. p. druha Kazimierz Srokowski, który łącząc swój osobisty talent organizatorski, z gotowymi wzorami Sokoła pod zaborem austriackim, skupił koło siebie wszystkie Gniazda Zagłębia i wytworzył jednolity Okręg, zwany Okręgiem II, włączony do Związku Sokolego w Królestwie Polskim.

Rozwojowi większości Gniazd przeszkadzał brak odpowiednich lokali, niewszystkie bowiem miały możność korzystać z sal, jakich tu i owdzie udzielały Sokołowi kopalnie i fabryki, lecz pomimo tego Gniazda się mnożyły i rozrastały, bo wśród druhow i druchen i ich przewodnictwa istniał szczery zapal do pięknych, patriotycznych celów, jakie sobie stawiało Sokolstwo, a młodzież, zapelniająca jego szeregi, jakby wiedziona zdrowym instynktem narodowym, coraz więcej przywiązywała się do organizacji, ćwiczeniom oddawała się z zapalem, jakby przeczuwając, że są one wstępem i przygotowaniem do służby wojskowej w niedalekim już może wojsku polskim. Temu zdrowemu, instynktownemu dążeniu Sokół dawał naturalne ujęcie i tem się tłumaczy urok, jaki miała w sobie służba w Sokole — nie tylko dla młodzieży ale i dla starszych.

W grudniu w 1906 r. mieliśmy już w II Okręgu 15 Gniazd, z liczbą 1995 członków rzeczywistych i liczny zastępem młodzieży ćwiczącej, która jeszcze praw członkowskich mieć nie mogła, ale stanowiła jakby zarybek na przyszłość.

Na lata 1909, 1910, 1911, 1912, 1913 przypada właśnie najpiękniejszy okres rozwoju naszego Okręgu, a choć jego istnienie było zakonspirowane, choć śledziło nas wciąż oko żandarma rosyjskiego, to jednak udawały się wówczas doskonale zbiorowe wycieczki do Galicji, gdzie dopiero Sokół nasz zażywał swobody, plawił się do syta w tamtejszych objawach życia narodowego i poznawał bratnią Dzielnicę — Galicję.

Rozszerzał więc swoje pojęcia o granicach Ojczyzny, uczył się łamać narazie myślą jej kordony rozbiorowe.

Wielce więc pouczające były te wycieczki naszego Sokolstwa do Galicji, a przepadali za niemi wszyscy i uważali je sobie za wielkie święto.

Głównym ich kierownikiem bywał zawsze ś. p. druha Lucjan Kreczmar i on to przewycięzał wszelkie przeszkody w ich urządzaniu; umiał je przedstawić moskalom jako rzecz tak niewinną, żeśmy się zawsze przez granicę prześlizgnąć zdołali. Był on też tym rzadkim prezesem, który w swoim Gnieździe Sosnowieckim stawał zawsze w szeregu druhow do ćwiczeń, a wiadomo jak zbawienny jest taki przykład dla druhow.

Rok 1910, rok pamiętnego Zlotu Grunwaldzkiego w Krakowie, na który z całego świata zleciało się

Sokolstwo polskie, był epokowym zdarzeniem dla naszego Okręgu.

Na ten wielki Zlot udało się z naszego Okręgu 300 osób, druhow i druchen, zorganizowanych w karne oddziały gniazdowe.

Znaczna liczba naszych druhow uczestniczyła w t. zw. mazowieckich ćwiczeniach wolnych, obrazowych, z którymi wystąpiła na Zlocie, Sokolstwa Królestwa Polskiego.

Ćwiczenia te, prowadzone przez druha naczelnika Karola Noskiewicza, wypadły znakomicie i stały się powodem serdecznej owacji, jaką tamtejsi Sokołi urządzili na boisku. nam Sokołom z Królestwa. Ten serdeczny nastrój obchodu historycznej rocznicy, obchodu budzącego nadzieję, że współczesne Niemcy paść mogą, jak padły pod Grunwaldem, — wrażenie ze wspaniałego pochodu na Wawel, dziesiątków tysięcy Sokolstwa z całej Polski, kazanie biskupa Bandurskiego na Błoniach, odsłonięcie i poświęcenie wspaniałego pomnika Jagielly — wszystko to wyryło głębokie ślady w duszach druhow, których większość w codziennym życiu, twardą pracą przy kilofie, maszynie lub warsztacie zdobywało chleb powszedni. Dwa dni tego Zlotu budziły w głębi ich dusz przywiązanie do Sokoła, pogłębiały miłość Ojczyzny, która im się w tak pięknej szacie, historycznej rocznicy w Krakowie ukazała. Dni tak przeżyte nie tylko bawią, ale i kształcą. Czuli to druhowie, wiedzieli o tem starszyzna Sokoła i miała poczucie spełnionego obowiązku.

Wkrótce po Zlocie Grunwaldzkim objął przewodnictwo Okręgu, niezapomniany ś. p. Ludomir Cieśliński. Pod jego energicznym kierownictwem wzmożła się praca okręgu, zarówno w dziale organizacyjnym, jak i technicznym. Druha Cieśliński był zwolennikiem silniejszego rozwoju ćwiczeń wojskowych i w tym kierunku prowadził Okręg. Wycieczki do Galicji, coraz częściej miały charakter wypraw wojskowych, co nie było bez wpływu na Sokoła Galicyjskiego. Wyrazem tego kierunku była wielka dwudniowa wycieczka w okolice Chrzanowa w 1911 r., połączona z manewrami taktycznymi i obozowaniem na polach między Chrzanowem a Trzebiną. W tym samym i następnym roku nastąpił szereg dalszych wycieczek, lecz już stawało się to coraz bardziej podejrzaniem władzom moskiewskim. Stowarzyszenie Piechur — czyli Gniazdo Sosnowiec — kość pacierzowa Okręgu zostało zawieszona.

Wkrótce też druha Cieśliński opuścił Sosnowiec. Żegnaliśmy go z żalem, bo odjeżdżał daleko, aż za może Kaspijskie. W tym czasie t. j. w końcu 1912 r. liczył nasz Okręg

996 dorosłych druhow  
201 druchen

Razem 1197 czł. rzeczywistych  
oraz 392 głowy młodzieży.

W następnym roku 1913 liczba członków spadła do 992, co było następstwem zawieszenia Gniazda w Sosnowcu.

W takim stanie zastał Sokolstwo naszego Okręgu Sierpień 1914 r. — wybuch wielkiej wojny.



Już na parę dni wcześniej Zarząd Związku w Warszawie wydał rozkazy, aby Sokół nie pozostawał bezczynny, lecz by współdziałał z Komitetami Obywatelskimi w celu zorganizowania Straży Obywatelskiej tam, gdzie moskale ustąpią.

Sokół nasz spełnił to zadanie szybko, a Gniazda stały się kadrą Straży Obywatelskiej, która zaraz po wyjściu moskali objęła posterunki i zapobiegła anarchii. Komenda Straży była w rękach Sokolstwa, a społeczeństwo przyjęło to chętnie i lojalnie. Niemcy wkroczywszy do Zagłębia zastali już naszą Straż na posterunkach i narazie tolerowali ją, choć bynajmniej nie ułatwiali jej działalności.

Rozpoczął Okręg II nowy, ciężki okres życia pod okupacją niemiecką i austriacką. Okupanci nie byli dla nas łaskawi, szczególnie gdy nabrali przekonania, że nie damy mięsa dla armat. W tym to czasie austriacy, za czyjąś namową aresztowali w Dąbrowie Górniczej druha, prezesa Okręgu K. Srokońskiego, oraz druha K. Skalskiego. Wywieziono ich w głąb Austrii. Prezesurę Okręgu objął wówczas druha Lucjan Kreczmar.

Koniec 1914 i połowa 1915 r., wypełniała Sokolstwo służba w Straży Obywatelskiej; w połowie 1915 r., po rozwiązaniu się Straży Obywatelskiej, zajęcie to ustało i w Gniazdach zaczęło się krzątać koło wznowienia pracy sokolej. Owcześnie warunki w każdej dziedzinie były bardzo trudne, więc też w życiu Okręgu przeszkody wyrastały wciąż nowe. Największe wynikały z pewnej dezorganizacji życia, z braku środków materialnych i z prześladowań ze strony okupantów. Na okupacji austriackiej zdołał druha prezes Srokowski, po powrocie z niewoli, uzyskać znośne warunki egzystencji dla tamtejszych Gniazd, zdołał nawet zalegalizować dawną ustawę Sokola, ale na stronie niemieckiej zamykano Gniazda bez pardonu i dopiero w roku 1917 Gniazdo Czeladź zdołało wyrobić dla siebie i dla Piasków, zatwierdzenie ustawy zrehabilitowanej po niemiecku p. t. „Kraft und Gesundheit“ — Siła i Zdrowie — i pod tą zmyśloną firmą, jak za czasów moskiewskich — istniały te dwa Gniazda dalej.

Prowadzono ćwiczenia gimnastyczne i cichaczem brano się do wojskowych, i doszło do tego, że zorganizowano w Sielcach kurs „wojskowy“, bardziej teoretyczny niż praktyczny, prowadzony przez ówczesnego Naczelnika Okręgu, druha Stanisława Raźniewskiego i przez studenta Stanisława Frąckiewicza (dziś lekarza wojsk polskich), a gdy to nam nie wystarczało, zorganizowaliśmy tamże kurs wojskowy, prowadzony przez druha porucznika Władysława Królikowskiego, Sokola z emigracji w Bremie. Kurs szedł dobrze, młodzież poddawała się ochoczo egzaminom, a swoim porucznikiem była zachwycona. Lepszy duch wstępował w Sokolstwo, bo choć ciężko było djabelnie pod niemieckim butem, to jednak na tych niemieckich pruskich okowach, widocznie się już stawały coraz liczniejsze pęknięcia i wstępowała do serca nadzieja, idąc z wieściami z Francji, że jak moskiewskie tak i te pruskie okowy z nas spadną.

Wypadki listopadowe 1918 r., pobudziły nasz Okręg do żywszej działalności; wzmacnianiu organizację, zabiegano o zdobycie broni na stronie słabnącej już okupacji austriackiej, i Sokół w wielu miejscowościach Zagłębia dał znów pochop do tworzenia Straży Narodowej, o której już wiadano napewno, że będzie

organem odrodzonej, prawdziwie już wolnej władzy polskiej. Już na posiedzeniu Zarządu Okręgu w dniu 22 października 1918 r. uchwalono co następuje: „stosownie do porozumienia się z druham Prezesem Związku kieruje się do Wojska Polskiego zaraz tych druhów, którzy chcą wstąpić niezwłocznie, a pozostałym druhom, do czasu dalszych rozkazów, poleca się najintensywniejszą pracę w Sokole na wewnątrz dla przygotowania dalszych zastępów na zewnątrz, w tych pracach obywatelskich, do których Sokół ich skieruje.

Gdy minął zamęt listopadowy, Sokolstwo nasze zaczęło wstępować do wojska polskiego, na co z takim utęsknieniem czekało oddawna.

Później przyszła na nasz Okręg służba na granicy śląskiej, skąd Niemcy czynili zbrojne wypadki, jak np. 13 marca 1919 r. na Saturn.

Dowódca garnizonu Będzińskiego pułkownik Ryłski, przyjął ofertę naszą, dał broń, komendę nad tą improwizowaną strażą graniczną powierzył porucznikowi Sobolewskiemu, stojącemu kwaterą w Grodźcu i rozsypała się młodociana tyraljerka wzdłuż granicy, od Miłowic aż do Żychlic i pełniła służbę do końca maja. A gdy w porozumieniu z powstańczym Komitetem Śląskim wynikło, że w chwili wybuchu tam powstania, Okręg nasz da im swoje skromne siły do pomocy, gdy nadszedł w końcu maja rozkaz sztabu powstańczego, że czas iść do obozu pułku Strzelców Bytomskich, dnia 31 maja 1919 r. nastąpił wyjazd 150 druhów w kierunku Częstochowy, skąd pod komendą porucznika Psarskiego, powiedziano nas do obozu w Koniecpolu na przećwiczenie. Przećwiczenie to przeciągało się zbyt długo, bo właśnie w owej dobie podpisywano traktat wersalski, rząd nasz nie życzył sobie w tym momencie zawieruchy na granicy zachodniej i Komitet Powstańczy Śląski musiał narazie wybuch na Śląsku odłożyć. Pułk Strzelców Bytomskich miał prawo zatrzymać nasz cały oddział, jako już nadobre wcielony do wojska, lecz zapobiegła temu interwencja generała Hallera, u którego Naczelnik Okręgu druha St. Raźniewski wyjednał rozkaz przeniesienia Sokolów do t. zw. Centrum instrukcyjnego Dywizji, z warunkiem zwolnienia 15 sierpnia, a to ze względu na wielu uczniów, znajdujących się w tych drużynach Sokolich. Wojny tedy druhowie nie zakosztowali, ale mieli zato sposobność odbycia ćwiczeń połowych w Koniecpolu, w Żarkach, w Sielcu i w Łośniu, a tak zasmakowali w żołnierce, że bardzo wielu z nich po 15 sierpnia, ruszyło się w różne strony kraju, w celu wstąpienia do wojska.

Druga połowa 1919 r. i pierwsza 1920 r. była poświęcona reorganizacji Gniazd, osłabionych przez odpływ młodzieży. Wtedy ustąpił z naczelnictwa dzielny i zasłużony druha Raźniewski, a na jego miejsce wszedł druha Marjan Pawelski.

Najazd bolszewicki 1920 r., zatargał znów duszę Sokolstwa. Na rozkaz Związku, Okręg nasz, wezwał druhów do armii ochotniczej, a resztę członków do pracy w Komitecie Obrony Państwa, Czerwonym Krzyżu i t. p. Dnia 20 lipca 1920 r. druhowie nasi łącznie z Gniazdami Częstochowa i Jędrzejów, w liczbie 163, z naczelnikiem Marjanem Pawelskim stawili się do wojska. Gniazda opustoszały, zostały na miejscu druhny, starszyzna i młodzież.

I znów po tej wojnie, szczęśliwie dla Polski zakończonej „Cudem nad Wisłą“ — zaczęła się po-

nowna, uporczywa praca nad organizacją Gniazd w trybie spokojnym, równym. Policzyliśmy się — było nas mniej niż w 1912 r., nic dziwnego — wojny zrobiły swoje.

To nas jednak nie zrażało. Rozumieliśmy, że tembardziej w dzisiejszych przyjaznych warunkach, przyda się krajowi praca Sokola nad wychowaniem fizycznym i obywatelskim i nad przygotowaniem dobrego, mocnego materiału dla naszego wojska. W tym kierunku poszły usiłowania naszego Okręgu w ciągu ostatnich paru lat. Liczba gniazd nie zmalała,

liczba członków wzrosła; w ostatnim czasie odżyły oddawna zamarłe Gniazda. W końcu 1925 r. święciliśmy jesienią okres jubileuszowy 20-lecia okręgu; zawody, zbiórki i zlot doraźny rozciągnęły się przeszło na miesiąc. Zlot zaszczycony był obecnością Druha Prezesa Dzielnicy z delegatami Zarządu Dzielnicy, którzy ofiarowali nam piękny dyplom za pracę nad rozwojem Sokolstwa.

Pracujemy i mamy mocną wolę pracować dalej w służbie Sokolej dla Idei Narodowej.

**Józef Karney.**



## **Kronika historyczna Gniazda Czeladź.**

### **DOKTÓR STEFAN FALKOWSKI**

założyciel i pierwszy prezes gniazda „Czeladź“.

Urodzony w Kaliskiem, po ukończeniu gimnazjum w Kaliszu wstępuje na wydział lekarski Uniwersytetu Warszawskiego w roku 1904. W gimnazjum należał do tajnych organizacji samokształceniowych uczniowskich, na uniwersytecie — do Zarządu Akademickiego Koła T-wa Oświaty Narodowej, którego zadaniem było organizowanie w kraju tajnych bibliotek, wykładów i odczytów, a także do akademickiego tajnego związku politycznego młodzieży narodowej t. zw. „Zetu“. W roku 1906 obejmuje stanowisko lekarza w szpitalu Towarzystwa „Saturn“ w Czeladzi. Tu zakłada gniazdo Sokola i zostaje jego prezesem, organizuje Towarzystwo przeciwalkoholowe „Przyszłość“ i staje na jego czele, przewodniczy Kołu samokształceniowemu młodzieży, pracuje w Zarządach wielu organizacji kulturalno-społecznych.



Po przejściu do Sosnowca zorganizował wystawę przeciwalkoholową, założył w Sosnowcu oddział Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego, redagował „Gazetę Zagłębia“ i „Głos Polski“ w Sosnowcu. W roku 1918 prezes ministrów Wróblewski mianuje go komisarzem Rządu na powiat będziński. W latach 1919 — 1922 jest posłem na Sejm Ustawodawczy. W 1920 roku pisze broszurę „Polska a Niemcy“, wydaną przez komitet polityczny. Następnie zostaje wybrany do następnego zwykłego Sejmu. Od roku 1925 zamieszkuje w Warszawie, a od 1927 roku nie bierze udziału czynnego w życiu politycznym, lecz zostaje prezesem Zarządu Głównego Związku Lekarzy Państwa Polskiego przez 3 lata. Mianowany członkiem honorowym Związku Lekarzy, T-wa Higienicznego i Związku Lekarzy — Dentystów. Pracuje obecnie jako lekarz internista w Warszawie.

### **DRUH LUDWIK KOWALSKI**

jeden z założycieli i pierwszy naczelnik gniazda „Czeladź“.



Nauczyciel szkoły powszechnej Towarzystwa Górniczo-Przemysłowego „Saturn“, druh Ludwik Kowalski, oprócz swej zawodowej pracy, brał na terenie Czeladzi i Saturna udział i w pracy społecznej. Przed rokiem 1906 był członkiem „Koła Samokształceniowego“, z którego powstał miejscowy „Sokół“ i „Macierz Szkolna“. W Kole Macierzy był członkiem pierwszego jej Zarządu. Jednocześnie był głównym organizatorem gniazda sokolego i pierwszym długoletnim jego naczelnikiem, w latach 1920 — 1921 — prezesem gniazda i przez rok naczelnikiem Okręgu. Jego niezmordowanej pracy i zamięłowaniu w życiu sokolem zawdzięczać należy, że gniazdo rozwijało się pomyślnie i brało czynny udział w życiu Okręgu i Dzielnicy. W roku 1914 zajmował w Straży Obywatelskiej stanowisko dzielnicowego. Pracował w Komitecie niesienia pomocy powstańcom śląskim. Obecnie jest członkiem honorowym gniazda.

## DRUH JAN BRZOSTOWSKI.

Urodził się dnia 24 czerwca (st. st.) 1865 r. na Ukrainie w m. Berdyczowie. Gimnazjum realne ukończył w m. Białej Cerkwi, również na Ukrainie, poczem, po dwuletniej walce z egzaminami konkursowymi w rosyjskich wyższych zakładach naukowych, w roku 1884 wstąpił do Instytutu Górniczego w Petersburgu, który ukończył w 1889 r. i uzyskał dyplom Inżyniera Górniczego

Po rocznej pracy w Odessie w budownictwie cywilnym, w r. 1890. przeniósł się do Królestwa Polskiego, gdzie w Zagłębiu Dąbrowskiem rozpoczął praktykę górnictwa, w charakterze robotnika, na kopalni Hr. Renard w Sielcu pod Sosnowcem. Od roku 1891 pracował na kopalni węgla „Wiktor” w Milowicach, najprzód przez pięć lat w charakterze sztygara, a później inżyniera maszyn, zaś po objęciu kopalni przez Sosnowieckie Towarzystwo Kopalń Węgla i Zakładów Hutniczych — przez trzy lata w charakterze zawiadowcy kopalni.

W r. 1899. został zaangażowany przez Towarzystwo „Saturn” na kopalnię tejże nazwy w charakterze zawiadowcy, a następnie od roku

1906 — w charakterze dyrektora technicznego Towarzystwa Saturn, na którym to stanowisku pozostawał do końca 1914 roku.



Na terenie Saturna i Czeladzi pracował w wielu instytucjach społecznych, jak: Stowarzyszenie Spożywcze „Praca”, Dom Ludowy, Macierz Szkolna, Kasa Urzędników T-wa „Saturn”, Kasa Szpitalna Roborników i Sokół. Będąc dyrektorem technicznym, okazywał Sokolowi wielką życzliwość, ułatwiał mu pracę na sali Klubu i sam stał w szeregach ćwiczących druhów, dając piękny przykład współpracy z młodzieżą.

Po wyjściu z Saturna nie opuścił szeregów sokolich i ćwiczył w gniazdach: Sosnowiec, Grodziec, Będzin, Mysłówice. Jest do chwili obecnej czynnym Sokolem. W roku 1922 został wybrany na posła do Sejmu Rzeczypospolitej.

Czas wolny od zajęć zawodowych stale poświęcał pracy w licznych instytucjach państwowych, samorządowych, przemysłowych i społecznych. Zawsze skromny, cichą a niezmordowaną pracą swoją

dokładał cegiełkę po cegiełce do budowy dobra ogólnego.



## Dzieje Gniazda Sokolego „Czeladź” w ogólnym zarysie.

Założono je w 1906 roku. Pierwszym prezesem był dr. Stefan Falkowski, pierwszym naczelnikiem — nauczyciel Ludwik Kowalski, pierwszymi członkami Zarządu byli: Ks. Bolesław Pieńkowski, felczer Józef Dudziński, Jakób Domański, Ignacy Śmieja, Jan Gwron, felczer Mieczysław Starzycki, Stefan Trząski, F. Zieliński i nauczyciel Jan Wieczorek.

Siedzibą gniazda było.... poddasze szkoły powszechnej na Saturnie, gdzie odbywały się ćwiczenia. Pierwszy występ wobec publiczności odbył się w sali szkolnej Polskiej Macierzy Szkolnej w Czeladzi. Ten występ dał możliwość ludziom zaznajomić się z pięknymi ćwiczeniami Sokolstwa i zjednał mu od razu nowych członków, w ich liczbie przeważnie młodzież robotniczą. Chorągiewki rozwieszone na ścianach sali i proporce ułane o barwach narodowych, strój ćwiczebny druhów wywarły na widzach niezatarte wrażenie.

Zarząd gniazda, zwany wówczas wydziałem, wyłonił z zespołu sokolego kółko sceniczne, które odegrało w Czeladzi pierwszą sztukę, miłą jednoaktówkę „Łobzowanie”. Wystawiono ją w narożnym domu na rynku. Dom ten, zwany pospolicie „starą karczmą”, był zabytkiem budownictwa z bardzo dawnych czasów: o dachu mansardowym i podcieniu, opartym na rzeźbionych drewnianych słupach. Dawny lokal pijaństwa, stojący pustką, za staraniem Sokola został zamieniony na przybytek kultury i oświa-

ty narodowej, gdzie oprócz przedstawień, wygłaszano tu odczyty i odbywały się zebrania zrzeszeń, pracujących na niwie społecznej. Po „Łobzowaniu” Sokół wystawił „Błązka Opętanego”, „Młynarza i Kominarza” i inne.

Ze szkoły na Saturnie ćwiczenia sokole przeniesiono do sali w rynku, domu p. Konarzewskiego, na I-em piętrze. Pod ową salą, na parterze mieszkał policjant rosyjski, nad którym drżał sufit od dziarskich kroków maszerującego podczas ćwiczeń zastępu i rozlegał się śpiew:

*„Oj ostre, oj ostre, oj ostre kosy nasze  
Wystarczą na krótkie moskiewskie pałasze“.*

Po dwuletnim istnieniu uległo gniazdo „Czeladź” zawieszeniu dnia 3 września 1907 roku, gdy zaprowadzono w Królestwie stan wojenny i zawieszono działalność wszystkich gniazd sokolich.

Nastąpiła chwila bezradności i krótkiego zastoju. Gdy się jednak zorientowano, że można zmienić firmę „Sokola” na inną i stwarzać pozory, że niema dawnej łączności między Gniazdami w Zagłębiu Dąbrowskiem, poza niemi stworzono dla b. Gniazda Sokola w Czeladzi nowy statut p. t. „Kółko miłośników gimnastyki” uzyskano jego zatwierdzenie w rządzie gubernjalnym w Piotrkowie, a zarejestrowano w powiecie będzińskim i pod tą fikcyjną firmą Gniazdo Czeladź zaczęło pracować dalej, mając za sąsiadów

Stowarzyszenie „Atleta“ w Dąbrowie, „Piechur“ w Sosnowcu, Koło Sportowe w Niwce i t. d. Wszystko to w dalszym ciągu był ten sam „Sokół“.

W roku 1908 czy 1909 uzyskało gniazdo piękną salę do ćwiczeń w nowym Klubie kopalni „Saturn“, i rozpoczął się wtedy jego pełny rozwój.

W końcu 1909 roku opuścił stanowisko prezesa Gniazda Dr. Stefan Falkowski, a wybrany został na niego Józef Karney, buchalter Towarzystwa „Saturn“, człowiek nieobeznany jeszcze z życiem sokolem, ale porwany odrazu jego rozmachem i wzniosłą ideą, której się oddał całkowicie. Do swej służby prezesowskiej zaliczył przedewszystkiem obowiązek osobistego udziału w ćwiczeniach, do których stawał karnie w szeregu razem z druhami.

Prezes — jak głosił statut — nie mógł być podkomendnym w swoim gnieździe, ale osobisty udział w ćwiczeniach wydawał się nowemu prezesowi koniecznym, raz dla poznania i zaprawienia się do ćwiczeń, podrugie, jako przykład dla druhow, że prezes umie jednak w szeregu ćwiczebnym słuchać karnie druha przodownika, prowadzącego ćwiczenia. Nie on jeden zresztą w Zagłębiu tak rozumiał swój obowiązek, było przecież takich więcej i może to też przyczyniło się do bujnego rozkwitu Sokolstwa w naszym Okręgu.

Duszą gniazda był wtedy druha naczelnik Ludwik Kowalski, znakomity kierownik ćwiczeń, umiejący rozpalic zamiłowanie do nich w druhash i druhenach. Wykształcił on wkrótce doskonałych przodowników, jak: Teofil Bednarski, Konrao Mazurkiewicz, Zdzisław Czarnomski, Stefan Sperzyński, Franciszek Bednarski, Jurczyński i inni.

W latach od 1909 do 1912 r. nastąpił najbujniejszy rozkwit II Okręgu, a z nim i Gniazda „Czeladź“. Formalnie nie można było pozwolić sobie jawnie na jakąś łączność z Gniazdami, a w gruncie rzeczy istniała właśnie najprzedniejsza łączność, ale cicha, konspiracyjna — i nie tylko między gniazdami, ale między Okręgami — i nie tylko między Okręgami w Królestwie, ale i między Królestwem a Dzielnicą Galicyjską. Łamaliśmy w ten sposób zaborcze granice! Życie sokole pulsowało silnie, a z nim i życie Gniazda „Czeladź“, które w tym łańcuchu sokolej łączności i sokolej służby stanowiło jedno z silnych ogniw.

Gniazdo „Czeladź“ było zawsze uczestnikiem wszelkich objawów życia sokolego na swoim terenie i poza granicami Królestwa. Uczestniczyło w licznych zlotach sokolich w Galicji i w długim szeregu wycieczek w tamte strony umiejętnie przez nasz Okręg organizowanych. Ze zlotów najwspanialszym był ów słynny zlot Grunwaldzki w lipcu 1910 r., do którego Gniazdo „Czeladź“ było świetnie przygotowane i wystawiło około 50 druhow i druhen. Potem nastąpił udział Gniazda w szeregu okręgowych wycieczek w Krakowskie — jak na sypanie kopca grunwaldzkiego w Niepołomicach, przez lasy Krzeszowickie do Tyńca nad Wisłą, kilkakrotnie w bliższe okolice Krakowa, jak do Bronowic i t. d., wreszcie w roku 1911 uczestniczyło gniazdo „Czeladź“ wraz z II Okręgiem w wielkich manewrach typu wojskowego na terenie między Jaworzniem, Chrzanowem i Trzebinia.

Były to niezapomniane wycieczki i ćwiczenia, wyrabiające w uczestnikach coraz większą spójność sokolą i pogłębiające narodowe uczucia.

Ostatnią wycieczką podczas zaboru był wyjazd sokolów zagłębiowskich na manewry w dolinie Wisły z sokolami małopolskimi — okręgu Żywieckiego. To było w przeddzień zabójstwa Ferdynanda, księcia austriackiego w 1914 r. W Bielsku sokoli zauważyli pociąg z organizacjami niemieckimi, przybywającymi na Zjazd do Bielska. W czasie marszu manewrowego dowiedziano się pod Żywcem o wzburzeniu ludności polskiej przeciwko Niemcom, których między Białą i Bielskiem mocno poturbowano. Gdy po manewrach druhowie wracali do Katowic niemieckim pociągiem, przydrożna ludność, sądząc, że pociągiem tym jadą Niemcy, wszystkie szyby w wagonach kamieniami powybiła.

Wybuch wojny w lecie 1914 r. przerwał ten normalny tok życia sokolego i w Czeladzi — jak w całym Zagłębiu, lecz skupił je w szeregach Straży Obywatelskiej, zorganizowanej z ogółu obywateli, lecz opartej o organizację sokolą, która jako taka musiała siłą rzeczy przycichnąć, lecz w Straży Obywatelskiej oddała wielkie usługi.

W końcu czerwca 1915 roku, na skutek sprawdzonych pogłosek, że Straże Obywatelskie w najbliższych dniach mają zacząć działać w imieniu cesarza Niemiec, postanowiono, po porozumieniu się z Okręgowymi Władzami Sokolimi, Straże Obywatelskie, jako takie, z dniem 1 lipca rozwiązać i wezwać magistraty i gminy do objęcia władzy nad bezpieczeństwem życia i mienia mieszkańców Zagłębia. Sokolstwu robiło się coraz ciasniej — służba w Straży ustala, a służby sokolej rozwijać nie było można. Gniazdo „Czeladź“ wegetowało. Aby je zabezpieczyć przed zupełnem rozpadnięciem, druha prezes Karney ułożył w języku niemieckim statut wzorowany na szwajcarskich statutach stowarzyszeń gimnastycznych. Sztyl Sokola trzeba było znów przemałować, aby się przed Niemcami zabezpieczyć. Nazwano to stowarzyszenie „Siła i zdrowie“ (Kraft und Gesundheit) i o dziwo! Landrat Büchting udzielił legalizacji, i w ten sposób istnienie Sokola w Czeladzi (a również i na Piaskach) zostało na jakiś czas zabezpieczone i robotę w Gnieździe można było jako tako prowadzić.

Tak dożyliśmy do października 1918 r. Potęga niemiecka chyliła się do upadku, a nasi druhowie czekali tylko chwili, kiedy będzie można wstąpić do wojska niezależnej Polski. Wstąpili wtedy do wojska następujący druhowie: Czarnomski Zdzisław, Czerski Stanisław, Duda Franciszek, Czarnomski Edward, Pawełczyk Roman, Penconek Franciszek, Rojewski Mieczysław, Sadłowski Józef, Sadłowski Marjan, Sperzyński Stefan, Szkop Henryk, Wróbel Józef, Gąsior Antoni.

Odbyło się to w ten sposób. Po zasięgnięciu przez przodownika druha Zdzisława Czarnomskiego wraz ze Stefanem Sperzyńskim potrzebnych wiadomości w biurze werbunkowem w Częstochowie, podano krótką wzmiankę do gazety miejscowej, o terminie wyjazdu. W oznaczonym dniu, po wysłuchaniu Mszy św., otrzymaniu błogosławieństwa i medalików z rąk księdza proboszcza, grupa wymienionych druhow, pod kierownictwem druha Zdz. Czarnomskiego wy-



jechała, żegnana przez Zarząd Gniazda z prezesem, druhem Karneyem na czele i miejscową ludność. Do odjeżdżającej grupy sokolów, przyłączyła się grupa miejscowych harcerzy i ochotników cywilnych. Po drodze przyłączyli się druhowie z Będzina i Dąbrowy.

Potem w 1919 r. niektórzy z wymienionych wyżej druhów znaleźli się przy obronie Lwowa przed hajdamakami a mianowicie: Czarnomski Zdzisław, Czarnomski Edward, Gąsior Antoni, Pawelczyk Roman, Sperzyński Stefan, Szkop Henryk.

Rok 1919 sprowadził na gniazdo „Czeladź” nowe trudy: najpierw na samym początku liczny udział druhów w obronie granicy od strony Śląska, gdzie Niemcy niedość, że starali się zdusić brutalną siłą niepodległościowy ruch ślązaków, ale również na naszej własnej granicy zachowywali się napastliwie. Okręg II, w porozumieniu z Dowództwem Garnizonu w Będzinie, na czele którego stał wówczas pułkownik Ryłski, dał z paru Gniazd ludzi do ochrony pogranicza na odcinku od Czeladzi do Bobrownik. Dowództwo Garnizonu Będzińskiego dało nam karabiny Werdla (po austriakach) z amunicją oraz komendanta odcinka, por. Sobolewskiego, kwatrującego w Grodźcu. Służba wartownicza rozpoczęła się w lutym i trwała do kwietnia 1919 roku. Ze strony Okręgu komenda była w rękach druha naczelnika Okręgu, inż. Stanisława Rażniewskiego i druha prezesa Gniazda „Czeladź”, J. Karneya. Sokolstwo było rozlokowane na kwaterach grupami w Czeladzi, na Boleradzu, na kopalni „Jowisz” i na Krzyżowcu, patrolowano wzdłuż granicy dniem i nocą, znosząc trudy tej służby wartowniczej bardzo dobrze. Było to wszystko wiadome ekspozyturze powstańców śląskich, kwatrujących w Sosnowcu, pod kierunkiem druha prezesa Józefa Drayze, który często odwiedzał na Saturnie druha prezesa J. Karneya. Tam uradzono, że Sokół tutejszy ma pomóc Sokolowi śląskiemu w akcji powstańczej, przygotowywanej na początek lata 1919 r. Miały do Zagłębia ściągnąć z Poznańskiego 3 kompanie tamtejszej piechoty należycie wyekwipowanej. Do tych kompanii miały zostać wcielone grupy Sokolów II Okręgu, na co Zarząd Związku Sokola wyraził swą zgodę i rozpoczęło po gniazdach werbunek. Liczono się z tem, że działania powstańcze na Śląsku zajmą około 1 — 2 miesięcy. Werbunek dał 150 kandydatów, w liczbie których było 14 z Gniazda „Czeladź”, a mianowicie druhowie: Karney Józef, Karney Zygmunt, Wierzba Julian, Jędrusik Józef, Starzycki Tadeusz, Zawiązalec Stanisław, Gonciarz Jan, Banaszkiewicz Leon, Besser Władysław, Spyt Piotr, Wierny Witold, Pless Paweł, Będkowski, Szkoc Józef.

Sztab I. Korpusu armii niebieskiej ulokował sokolów z Zagłębia w Częstochowie w trzech zastępach na kwaterach: w fabryce Częstochowianka, w f-ce Peltzera i w koszarach Zawady, obdzielając zarazem obfitą żywnością. Zapowiedziane było jednak dalsze rozlokowanie w dalszych oddziałach Armii — na przeszkolenie, słowem bardzo ciekawy kurs wojskowy. Nastąpiło to na mocy rozkazu gen. Odry z 26 czerwca 1919 r. 2/3 naszej grupy otrzymało rozkaz udania się do obozu „niebieskiego” pod Ząbkowice, a 1/3 skierowana została do „szarego” garnizonu w Żarkach. Pierwszą grupę odkonwojował osobiście do Ząbkowic i stamtąd piechotą do Łośnia druha prezes Karney i oddał ją tam do rąk jakiegoś francuskiego kapitana. Było w tej grupie 51 druhów. Prze-

szli tam niezłe przeszkolenie. Drugą grupę 30 ludzi miał pod opieką druha prezes Małachowski z Sosnowca. Kwaterowała ona najpierw w Żarkach w niedogodnych warunkach, bo dopiero od 15 lipca dostała broń do ćwiczeń. Później wskutek naszych starań przeniesiono ją na granicę Śląską do wsi Siedlce za Porajem, gdzie miała sposobność odbyć niezłą służbę wartowniczą.

Obie te grupy, w myśl rozkazu Sztabu Korpusu zostały zwolnione ze służby 15 sierpnia 1919 r. Po tem większa część młodszych druhów wstąpiła w różnych miejscach do wojska.

Potem nastąpiły trzy powstania śląskie, jednakże Okręg Sokoli Zagłębia Dąbrowskiego nie wystawił już do nich tak zorganizowanej grupy jak na początku 1919 r. W spisach uczestników pierwszego powstania, które wybuchło ku końcowi sierpnia, figurują u nas następujące nazwiska członków gniazda Czeladź: Musiał Jan, Pawelczyk Roman, Sperzyński Stefan, Starzycki Stefan, Szymczyk Józef.

Niema o ich działaniach szczegółowych relacji. Niewątpliwie nie sięgali oni w głąb Śląska, lecz działali dywersyjnie od strony granicy. Tak samo jako uczestnicy drugiego powstania na Śląsku figurują: Banaszkiewicz Leon, Besser Władysław, Będkowski Wacław, Bargiel Antoni, Gonciarz Jan, Gonciarz Roman, Herchold Kazimierz, Musiał Jan, Nawara Marjan, Pless Paweł, Rojewski Mieczysław, Spyt Piotr, Starzycki Tadeusz, Starzycki Stefan, Sperzyński Stefan, Szkoc Józef, Sadowski Jan, Skorupa Antoni, Wierzba Julian.

Nakoniec jako uczestnicy, trzeciego powstania figurują z gniazda „Czeladź” następujący druhowie: Banaszkiewicz Leon, Bargiel Antoni, Egierski Edward, Gonciarz Jan, Herchold Kazimierz, Kocot Bolesław, Kowalski Ludwik, Leszczyński Zygmunt, Musiał Jan, Nawara Marjan, Skorupa Antoni, Spyt Piotr, Szkoc Józef, Wierzba Julian.

Jest tych nazwisk sporo i niektóre powtarzają się w każdym powstaniu, z czego można wnioskować, że ci druhowie mieli i spełnili uplanowane czynności.

W roku 1920 dało Gniazdo „Czeladź” następujących dh. do Armii Ochotniczej: Besser Władysław, Banaszkiewicz Leon, Herchold Kazimierz, Kowalski Jerzy, Nawara Marjan, Pudlik Ignacy, Spyt Piotr, Skawiński Stefan, Sadowski Miroslaw, Szkoc Józef, Szymczyk Józef.

W tymże roku, w końcu czerwca druha Józef Karney, długoletni prezes gniazda „Czeladź” ustąpił z tego stanowiska wskutek przejścia z Saturna do Warszawskiego T-wa Kopalni Węgla na Niemcach, lecz zanim tam rozpoczął na dobre swoją służbę zawodową, pełnił do końca wojny 1920 r. obowiązki Pełnomocnika Komitetu Obrony Państwa w powiecie będzińskim na skutek nominacji, otrzymanej od gen. Hallera, prezesa tegoż Komitetu.

W roku 1921 gniazdo zaczęło się na nowo rozwijać, lecz dopiero w następnym wraca na normalne tory. Kierownictwo obejmują druhowie: Mieczysław Ferdynandzki jako prezes i Zdzisław Czarnomski jako naczelnik, który stał się duszą gniazda. Praca w gnieździe zawrzała. Liczba członków niepomrotnie wzrasta, praca we wszystkich sekcjach z werwą postępuje naprzód i wysiłki gniazda zostają uwieńczone wspa-

niałym popisem, na który złożyły się: efektowne korowody, ćwiczenia rzędowe, ćwiczenia wolne, maczugami, lancami, na rękę, poręczach i piramidy. To były zwykłe pokazy sokole. Prawdziwą zaś atrakcją i nowością, jakie wywarły na widzach niezatarte wrażenie, były: pierwsze w Zagłębiu ćwiczenia kosami druhów w kostjumach krakowskich, ćwiczenia kilofami przy świetle lamp górniczych i w strojach górniczych. Popis był zakończony odtąnczeniem krakowiaka przez druhen i druhów w kostjumach krakowskich tak, jak tańczono go w niepodległej jeszcze Polsce. Po każdej figurze następował śpiew jednej zwrotki krakowiaka. Oto pierwsza z nich:

*Niechże ja lepiej nie żyję,  
Dziewczę, skarby moje,  
Jeśli kiedy oczka czyje  
Milsze mi nad twoje.*

W tej i następnych zwrotkach brzmiała rzewna nuta pocziwych serc polskich. Był to pierwszy w b. Kongresówce, po wskrzeszeniu Polski, odtąńczony krakowiak.

Na popisie tym wystąpiła pierwszy raz w gnieździe tym młodzież (dorost), przygotowana i prowadzona przez druha Wł. Bessera.

W następnych latach zmieniają się prezesi. Po druhu Ferdynandzkim obejmuje prezesurę ś. p. druha Stanisław Łabęcki, prokurent T-wa „Saturn“, po nim dh. Ignacy Przemyski. Po druhu naczelniku Czarnomskim zajmują jego miejsce kolejno druhowie: Turzański i Jan Gonciarz. W tym okresie gniazdo bierze udział w zlocie okręgowym w Zawierciu, w zlocie dzielnicy Mazowieckiej i w Wilnie, wysyła na 6-cio tygodniowe obozy P. W. i W. F. w Delatynie druhów: Cholewę Stanisława i Barana Fabjana i nawiązuje łączność z gniazdami dzielnicy śląskiej, która trwa do chwili obecnej.

W roku 1926 obejmuje powtórnie prezesurę druha Ferdynandzki, a w r. 1927 naczelnikostwo — druha Czarnomski (i w tymże roku gniazdo wysłało 2-ch druhów do Katowic na kurs przodowników lekkoatletycznych). Pracują wspólnie do roku 1929, w którym gniazdo wysłało na Wszechsłowiański Złot Sokolstwa do Poznania ogółem 33 druhen i druhów. Druha Mieczysław Ferdynandzki pozostaje na stanowisku prezesa do roku 1935. Naczelnikami gniazda w okresie od 1929 roku do chwili obecnej byli druhowie: Zdzisław Czarnomski, Stefan Zatoń, Józef Pawełczyk, Bolesław Kołodziej, a obecnie Stefan Boruciński.

W ostatnim sześcioletnim okresie gniazdo przechodzi różne koleje. Na uwagę zasługują powstałe i z pożytkiem dla gniazda pracujące sekcje: wycieczkowa, która urządzała krajoznawcze wycieczki; kulturalno oświatowa, utworzona na skutek zarządzenia prezesa Okręgu, druha Józefa Karneya, a prowadzona w gnieździe przez druha Jana Wieczorka, która zapoznawała z dziejami sokolstwa polskiego od jego zarania aż do czasów ostatniej doby z nauką o Polsce współczesnej, okolicznościowymi referatami w chwilach ważnych rocznic dziejowych Narodu Polskiego; sceniczna, która odegrała kilka sztuk na Saturnie i Piasnach. Gniazdo miało swoją orkiestrę symfoniczną, która wobec niesprzyjających warunków, przestała istnieć. W okresie tym gniazdo urządziło trzy popisy

gimnastyczne z których najokazalej wypadł w r. 1932 bowiem liczne grona druhów i druhen wzięły w nim udział i wszystkie działy pracy sokolej były na nim wykazane. Rozpoczęto go korowodami, po których odtąńczono mazura, a zakończono krakowiakiem.

Gniazdo brało w tym czasie udział w następujących zlotach: okręgowym na Niemcach, jubileuszowym Dzielnicy: Śląskiej, Pomorskiej i Poznańskiej w Poznaniu, dzielnicowym Dzielnicy Krakowskiej w Krakowie w r. 1935, w którym wzięło udział 21 druhen i druhów. Sekcja lekkoatletyczna w tym okresie wchodzi do śląskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego i pozostaje jego członkiem do chwili obecnej.

W pierwszych latach istnienia gniazda była czynna sekcja szermierki, w ostatnim zaś okresie powstały jeszcze sekcje: bokserska, ping-pongowa, szachowa i gier ruchowych.

Chcąc uwypuklić całokształt pracy w gnieździe, należy zwrócić uwagę na bardzo ważny jej odcinek, mianowicie dział kulturalno-oświatowy. Mając na uwadze, że nie tylko wyrobienie fizyczne jest celem Sokola, lecz i jego rozwój duchowy, gniazdo nasze i pod tym względem może się poszczycić sukcesami, dzięki pracy długoletniego wice-prezesa druha Jana Wieczorka, jednego ze starych przyjaciół gniazda. W pracy oświatowej przez prowadzenie gawęd, referatów i wykładów pogłębił ideę sokolą, uzasadnił rolę karności i stale zaznaczał, że niewzruszonymi fundamentami szczęścia jednostki, rodziny i narodu jest religia i narodowość, że jedynym i prawym władcą i gospodarzem Polski jest Polak z krwi i kości pradziadów naszych, że drogą do wydobywania z nędzy głodujących mas jest ujęcie we własne dłonie handlu, rzemiosła i przemysłu.

Gniazdo cieszyło się licznym udziałem druhen w pracy sokolej. Oprócz szeregowych, pracowały jako przodowniczki, druheny: Jadwiga Czekalska-Skorupowa, która przez pewien czas była sekretarką Zarządu, a ostatnio jako naczelniczka, Marja Wieczorkówna, która oprócz tego przez pewien czas prowadziła świetlicę sokolą, a od kilku lat jest skarbniczką gniazda, Irena Starzycka, Helena Herholdówna, Zofja Łakomska, Bogusława Gubalanka-Muchowa, Zofja Musiałówna-Banaszkiewiczowa czynna od roku 1916 do chwili obecnej, była członkinią Sądu Koleżeńskiego, Komisji Rewizyjnej i ostatnio w roku 1934 członkinią Zarządu; Helena Kowalska była członkinią Zarządu i skarbniczką.

Dopiero w roku 1931 obejmuje stanowisko naczelniczki Sokola Żeńskiego żona inżyniera górniczego p. Jana Michalskiego, druha Mirosława Michalska, która posiada gruntowne przygotowanie techniczne, nabyte przez wieloletnią pracę w Sokole czeskim w Pradze. Prowadziła pracę w gnieździe z całym zapałem, i przygotowane przez nią sokolice występowały na pięknym popisie w roku 1932. Zawsze pogodna, ujmująca obęściem jednała sobie serca sokolic, szacunek i szczerą sympatię otoczenia. Obecnie żeńskiego sokola prowadzi przodownica, druha Celestyna Muszanka, szczerze oddana pracy na tem polu.

Z gniazda czeladzkiego wyszedł obecny prezes II. Okręgu, druha Józef Karney, dyrektor Warszawskiego T-wa na Niemcach. Wyszli naczelnicy gniazd Zagłębia, druhowie: Konrad Mazurkiewicz, Teofil Bednarski, Kacper Tomala, Stefan Sperzyński, Jan Gonciarz, Stefan Zatoń i Bolesław Kołodziej. W okre-

sie trzydziestoletnim przeszło przez gniazdo nasze około 4000 druhien i druhów, którzy pracują z pożytkiem dla ogólnego dobra. Żaden z sokołów w służbie wojskowej nie był prostym szeregowcem, lecz zajmował i zajmuje stanowisko jednej z szarż. Przytoczyć jeszcze musimy niektóre czyny poszczególnych druhów. Oto w czasie okupacji, z narażeniem własnego życia, transportowali z Dąbrowy do Czeladzi i Saturna broń i amunicję przez granicę okupacyjną austriacko-niemiecką sokołi: inż. Stanisław Rażniewski, b. urzędnik T-wa „Saturn“, nauczyciel Ludwik Kowalski z córką Heleną, Leon Banaszkiewicz, Józef Zarebski, Jan Musiał, Roman Pawelczyk i Jan Bednarski. W dniu 11 listopada 1918 r. na Saturnie pierwsi rozbroili 5-ciu ułanów niemieckich, kwaterujących przy Biurze Głównem T-wa „Saturn“ druhowie: Władysław Besser, Franciszek Penconek i Kazimierz Herchold. W tymże dniu wartowników niemieckich na kopalni rozbroili druhowie: Czesław Mandat, Roman Herchold, Ludwik Kowalski, Jan Musiał i Jan Gonciarz.

Sokół Edward Czarnomski poległ w obronie Lwowa. Poległ również druh Franciszek Duda.

Jeżeli do tego dodamy liczbę sokołów w poni-

żej zamieszczonych listach, którzy wstąpili do Legjonów, tworzyli Straż obywatelską, bronili Lwowa, uczestniczyli w powstaniach śląskich, stawali w szeregach w wojnie bolszewickiej, to każdy przyznać musi, że gniazdo „Czeladź“ w 30-letnim okresie swego istnienia przyniosło niemałe owoce w darze Ojczyźnie. Czyniło to wszystko bezinteresownie, ofiarnie i to jest największą jego chlubą.

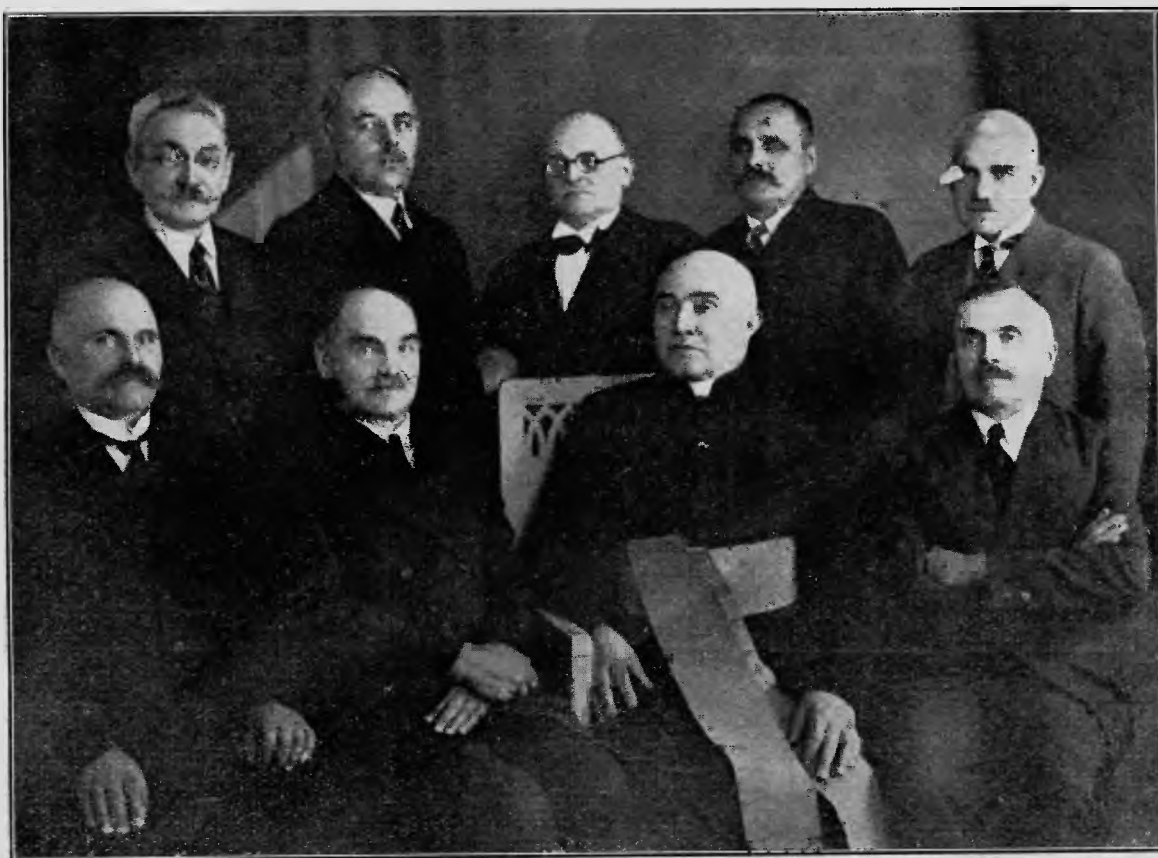
Swoją egzystencję i rozwój w wielkiej mierze zawdzięcza Sokół Czeladzki szczerej życzliwości Zarządów Towarzystwa Górniczo-Przemysłowego „Saturn“ i jego urzędników, jako członków wspierających: w stylowej obszernej sali Klubu Urzędników Towarzystwa Sokolstwo odbywa 3 a niekiedy cztery razy w tygodniu ćwiczenia w porze zimowej, a w pięknym parku pod Borzechą na boisku w porze letniej. W lokalu Towarzystwa mieści się świetlica gniazda. Składki zaś członkowskie panów Urzędników idą na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb Sokola.

W chwili więc tak ważnej rocznicy 30-lecia, Sokół miejscowy składa Zarządowi Towarzystwa „Saturn“ i jego Urzędnikom tą drogą staropolskie „Bóg zapłać“.

**Jan Wieczorek**  
**Zdzisław Czarnomski**

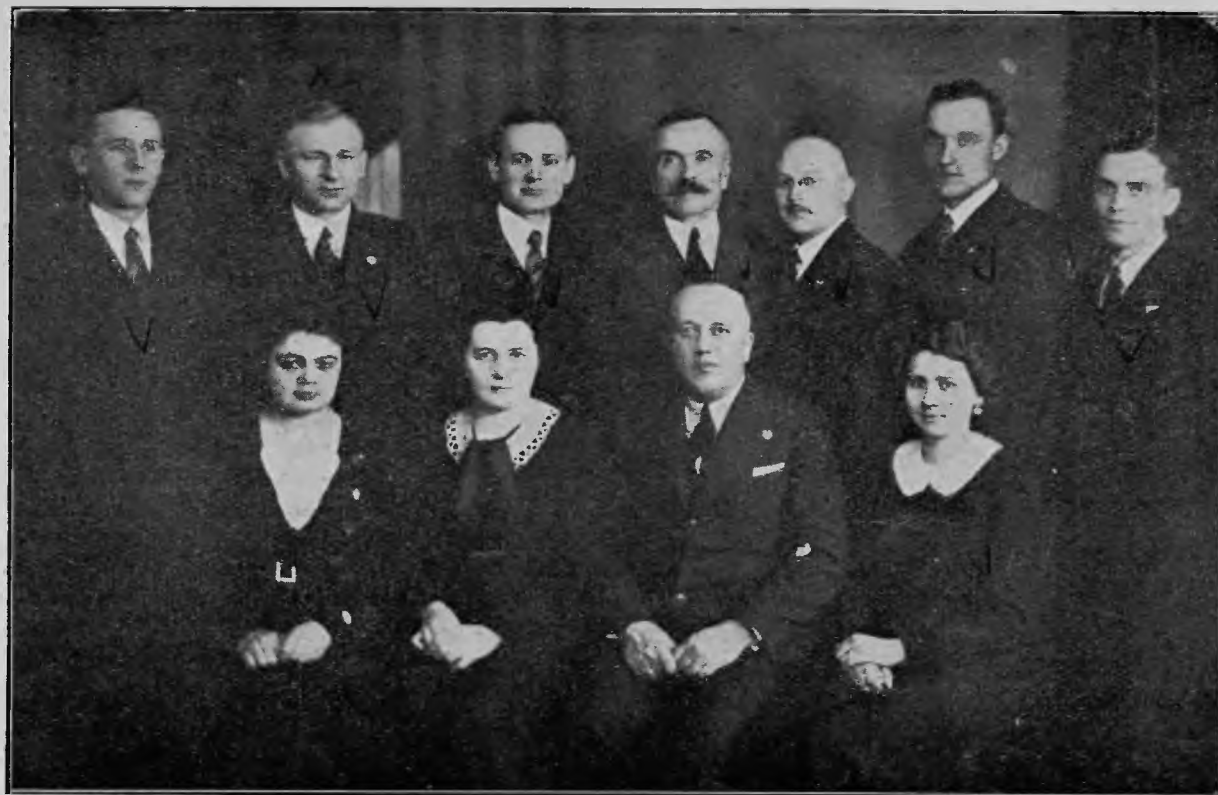


Mirosława Michalska, b. naczelniczka.



#### **Założyciele i członkowie pierwszego Zarządu gniazda „Czeladź“.**

Siedzą od lewej ku prawej: Jakób Domański, kupiec i obywatel miasta, Ludwik Kowalski, pierwszy naczelnik, emeryt, nauczyciel, ks. szambelan Bolesław Pieńkowski, proboszcz parafii Siemonia, Jan Wieczorek emerytowany nauczyciel. Stoją od lewej ku prawej: Mieczysław Starzycki, felczer, Jan Gawron, obywatel miasta, Piotr Kozarski, kasjer T-wa „Saturn“, Ignacy Smieja, obywatel miasta, i Stefan Trząski, obywatel miasta i piekarz.



### Obecny Zarząd.

Druhowie: Izydor Mucha, Wojciech Grzyb, Jan Guca, Jan Wieczorek, Zdzisław Czarnomski, Stefan Boruciński, Józef Małecki. Druhny: Marja Wieczorkówna, Stanisława Kołodziejówna, dh. Zygmunt Mazur, Celina Muszanka.

#### Druh Zygmunt Mazur



technik górniczy, był członkiem Straży Obywatelskiej, członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej. W roku 1918 wstąpił do wojska jako ochotnik, brał czynny udział w powstaniach śląskich. Obecnie oficer rezerwy Wojsk Polskich, członek Zarządu Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Czeladzi i prezes naszego gniazda.

#### Druh Jan Wieczorek



członek czynny od założenia gniazda do chwili obecnej, był członkiem Straży Obywatelskiej w roku 1914, wice-prezes od roku 1922, kierownik sekcji kulturalno oświatowej naszego gniazda, członek Zarządów; Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Czeladzi, Koła Przyjaciół Harcerstwa na Saturnie, oraz Akcji Katolickiej członek obecnej Rady Miejskiej w Czeladzi.

KTO PRAWDZIWIE SILNY, TEN PRAWDZIWIE DOBRY I ŁAGODNY.



### Druh Zdzisław Czarnomski.

Do Sokoła wstąpił w kwietniu 1909 roku, jako uczeń Szkoły Handlowej w Sosnowcu. W roku 1910 bierze czynny udział w zlocie Grunwaldzkim w Krakowie. Kończy kurs gimnastyczny w Dąbrowie i zostaje przodownikiem w roku 1911. Od tej chwili rozpoczyna się jego właściwa sokoła praca, której 25-lecie przypada w roku bieżącym. W latach 1912–1913 bierze udział w ćwiczeniach polowych w Chrzanowie i Krakowie. W Straży Obywatelskiej w roku 1914 zajmuje stanowisko kontrolera, następnie kończy wojskowy kurs sokoli, prowadzony przez kpt. Chelmskiego w Sielcu. W 1916 roku wstępuje do P. O. W., a po dwóch latach, jako ochotnik, idzie do wojska. Z Garwolina ucieka na front do Przemyśla, gdzie zostaje ranny dwa razy i dostaje się do szpitala, a po wyjściu z niego zostaje podoficerem-instruktorem w szkole podoficerskiej, a potem w baterji. Powróciwszy z wojska w roku 1921, objął stanowisko naczelnika



gniazda, a już w następnym urzędza wspaniały popis. Z powodu wyjazdu oddaje w roku 1923 gniazdo druhowi Turzańskiemu. Po powrocie w roku 1927 obejmuje powtórnie gniazdo, w którym trzeba było rozpoczynać pracę od podstaw. W roku tym urzędza jeden, a w 1932—drugi popis, poczem oddaje gniazdo następcy. Druh Czarnomski jest twórcą lekkiej atletyki na miejscowym terenie, początkowo w Harcerstwie, którego był założycielem na Saturnie, a potem w Sokole. Żadne z gniazd Zagłębia nie zdobyło tylu nagród, dyplomów w różnych zawodach, co gniazdo „Czeladź”. A wszystkie te sukcesy zawdzięcza ono sumiennej pracy druhów i druhen, zagrzewanej i prowadzonej z całym poświęceniem i ciężkim trudem przez tak uzdolnionego pracownika, jakim jest druh jubilat Czarnomski. A ta owocna jego praca nieraz była zaprawiona gorczyzą, on się jednak tem nie zrażał i po sokolemu pracował i pracuje do chwili obecnej, za co mu się należy jaknajwiększe uznanie.

### Druh Stefan Boruciński.



Od dorostu ćwiczy w Sokole. Wieloletni sumienny gospodarz gniazda i instruktor Stał. Druż. Sok. Od roku 1935 pełni funkcje naczelnika gniazda. Prowadził wykłady o obronie przeciwgazowej. Z zamiłowaniem oddaje się pracy sokolej.

### Druh Fabjan Baran.

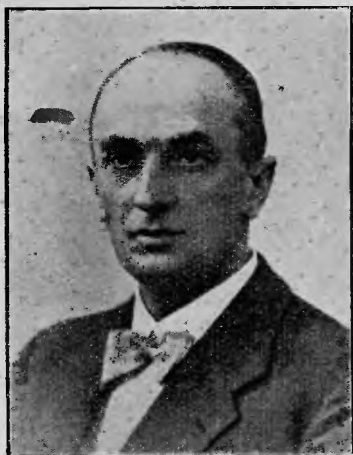


Urodzony w Czeladzi, wstąpił do Sokoła w roku 1923. Po wyjeździe do Francji, wstępuje w roku 1925 do Sokoła w Montigny en Ostrovent dep. du Nord, następnie należy do towarzystwa gimnastycznego „La Vaillant” w Gucugnon dep. Saone et Loire, gdzie nie było Sokoła polskiego. W roku 1929 powraca do kraju i podczas służby wojskowej ćwiczy w Sokole w Wadowicach. Po odbyciu służby wraca do macierzystego gniazda. Obecnie jest sekretarzem Zarządu i kierownikiem sekcji lekkoatletycznej.

SOKOLICE! W SWYCH DRUHÓW WLEJCIE WIARĘ W JEDNOŚCI PEWNY CUD,

KĄŻCIE IM RZUCIĆ WAŚNIE SZARE, SOKOLI RWĄCE RÓD.

## Druh Mieczysław Ferdynandzki.



był prezesem gniazda „Czeladź” w latach 1922—1923 i powtórnie od 1926 do 1935 roku. Obejmował stanowisko prezesa w trudnych chwilach gniazda i wraz z druhem Czarnomskim utrzymywał je na należytych poziomach. Ustąpił z zajmowanego stanowiska wskutek nadwątłego stanu zdrowia.

Fundamentalnym warunkiem posiadania przez naród własnej państwowości, jest nie liczba, ale zbiorowa, świadoma wola całego narodu i tylko tam, gdzie ona istnieje, daje podstawy do trwałego bytu państwowego.

Ideą przewodnią Sokolstwa, to wychowanie zdrowego fizycznie obywatela, wpojenie w niego świadomej jedności narodowej, rozbudowanie zbiorowej woli, wykrzesanie hartu ducha, karność i ugruntowanie ofarności dla dobra Ojczyzny.

Przewodnictwo Sokolstwa z całym zrozumieniem spełnia swoje zadanie i przelewa w krew młodzieży szczytne idee sokole, wierząc niezłomnie, że tylko usilną pracą i wytrwałością osiąga się zamierzone cele.

**Mieczysław Ferdynandzki.**

Czeladź, w maju 1936 r.

## Druh Gonciarz Jan



naczelnik gniazda w latach 1920 i 1921, powtórnie w 1925-1926. Podejmował pracę naczelnika w ciężkich chwilach gniazda i cieszył się szczerą jego sympatią. W Straży Obywatelskiej zajmował stanowisko zastępcy dzielnicowego, uczestniczył w drugim i trzecim powstaniach śląskich i Komitecie plebiscytowym.

## Druh Stefan Zatoń.



Pracy sokolej poświęcił się w 1918 r., wstępując do „dorostu” przy Gnieździe Czeladź.

W roku 1920 wstąpił do ówczesnej 1-szej Zagłębiowskiej Drużyny Harcerskiej na Saturnie, skąd po kilku latach, jako przyboczny, odchodzi i wstępuje zpowrotem do „Sokoła”. W roku 1931 zostaje mianowany Naczelnikiem Gniazda, lecz pod koniec roku 1932, zmieniając miejsce zamieszkania, opuszcza gniazdo i przenosi się do gniazda Grodziec, gdzie pracuje najpierw jako członek Naczelnictwa Gniazda, następnie zastępca naczelnika, wreszcie jako naczelnik gniazda.

## Druh Bolesław Kołodziej.



Wychowanek gniazda był naczelnikiem gniazda w latach 1934—1935. Niezmordowany pracownik jako sokół i lekkoatleta.

---

**I że trwamy — duma w nas wzrasta i że żyjemy — radość rozpiera pierś naszą i otucha.**

---

Druh Stefan Sperzyński



wychowanek naszego gniazda w roku 1924 wyjechał do Ostrowca, gdzie podnosi gniazdo i zostaje jego naczelnikiem. W roku 1925 zakłada gniazdo w Starachowicach, następnie po dwóch latach obejmuje stanowisko naczelnika w Końskich, gdzie za jego staraniem powstaje piękna sokołnia. W chwili obecnej zasługuje na uznanie jego praca na polu odżydzania handlu i rzemiosła na tamtejszym terenie. Niezmordowany pracownik w Sokolstwie i na polu społecznym. Naczelnik Okręgu Kieleckiego.

Druh Konrad Mazurkiewicz



był przodownikiem w gnieździe, następnie naczelnikiem gniazda „Grodziec” i zastępcą naczelnika Okręgu. Na fotografii widzimy go w czapce i mundurze sokolim, jaki nosili sokoli zagłębiowscy przed wojną światową. Mundury były barwy brązowej z amaryntowemi wyłogami.





## Listy członków.

### Członkowie honorowi:

Druhowie: Karney Józef, Raźniewski Stanisław, Kowalski Ludwik, Wieczorek Jan, Czarnomski Zdzisław.

### Lista Sokołów, którzy wstąpili do Legionów:

1) Borkowski Kazimierz, 2) Kapuścik Bronisław, 3) Pless Władysław, 4) Tomala Jan.

### Lista obrońców Lwowa.

1) Czarnomski Zdzisław, 2) Czarnomski Edward, 3) Gąsior Antoni, 4) Pawełczyk Roman, 5) Sperzyński Stefan, 6) Szkop Henryk.

### Lista ochotniczej służby na pograniczu Górnego Śląska.

Na odcinku Czeladź-Bobrowniki w 1918-1919 r.

1) Banaszkiewicz Leon, 2) Besser Władysław, 3) Gonciarz Jan, 4) Jędrusek Władysław, 5) Nawara Marjan, 6) Pawełczyk Roman, 7) Pisuła Piotr, 8) Pudlik Stanisław, 9) Spyt Piotr, 10) Starzycki Tadeusz, 11) Szkoc Józef, 12) Szrajer Jan, 13) Wierny Witold, 14) Wierzba Julian.

### Lista uczestników w I-szem Śląskim powstaniu.

1) Mazur Zygmunt, 2) Musiał Jan, 3) Pawełczyk Roman, 4) Sperzyński Stefan, 5) Starzycki Stefan, 6) Szymczyk Józef.

### Lista uczestników w II-gim Śląskim powstaniu.

1) Banaszkiewicz Leon, 2) Besser Władysław, 3) Będkowski Wacław, 4) Bargieł Antoni, 5) Ferdynandzki Mieczysław, 6) Gonciarz Jan, 7) Gonciarz Roman, 8) Herchold Kazimierz, 9) Dr. Kotarski Zygmunt, 10) Mazur Zygmunt, 11) Musiał Jan, 12) Nawara Marjan, 13) Pless Paweł, 14) Pa-

chlewski Józef, 15) Rojewski Mieczysław, 16) Spyt Piotr, 17) Starzycki Tadeusz, 18) Starzycki Stefan, 19) Sperzyński Stefan, 20) Szkoc Józef, 21) Sadowski Jan, 22) Skorupa Antoni i 23) Wierzba Julian.

### Lista uczestników w III-cim Śląskim powstaniu.

1) Banaszkiewicz Leon, 2) Bargieł Antoni, 3) Egierski Edward, 4) Gonciarz Jan, 5) Herchold Kazimierz, 6) Kocot Bolesław, 7) Kowalski Ludwik, 8) Leszczyński Zygmunt, 9) Musiał Jan, 10) Nawara Marjan, 11) Sadowski Mirosław, 12) Skorupa Antoni, 13) Spyt Piotr, 14) ~~...~~ Józef, 15) Wierzba Julian.

### Polegli na polu chwały:

1) Czarnomski Edward dn. 14 sierpnia 1920 r. pod Lwowem i 2) Duda Franciszek.

### Lista Sokołów ochotniczej wyprawy na potrzeby ewentualnego powstania na G. Śląsku wcielonych do Baonu Zapasowego I-go pułku Strzelców Bytomskich w Koniecpolu w 1919 r.

1) Besser Władysław, 2) Banaszkiewicz Leon, 3) Będkowski Wacław, 4) Gonciarz Jan, 5) Jędrusek Władysław, 6) Karney Józef, 7) Karney Zygmunt, 8) Pless Paweł, 9) Spyt Piotr, 10) Szkoc Józef, 11) Starzycki Tadeusz, 12) Wierny Witold, 13) Wierzba Julian i 14) Zawiązalec Stanisław.



### Lista Sokołów czynnych w Komitetach lokalnych i na G. Śląsku w okresie plebiscytowym.

1) Banaszkiewicz Leon, 2) Gonciarz Jan, 3) Karney Józef, 4) Kowalski Ludwik, 5) Musiał Jan.

### Lista Sokołów-ochotników do wojska polskiego na wezwanie Rady Stanu w 1918-1919 r.

1) Czarnomski Zdzisław, 2) Czerski Stanisław, 3) Duda Franciszek, 4) Gąsior Antoni, 5) Pawełczyk Roman, 6) Penconek Franciszek, 7) Rojewski Mieczysław, 8) Sadłowski Józef, 9) Sadłowski Marjan, 10) Sperzyński Stefan, 11) Szkop Henryk, 12) Wróbel Józef.

### Lista Sokołów-ochotników, którzy zaciągali się do Armii Ochotniczej w r. 1920 na wezwanie Obywatelskiego Komitetu Obrony Państwa.

1) Besser Władysław, 2) Banaszkiewicz Leon, 3) Herchold Kazimierz, 4) Kowalski Jerzy, 5) Na-

wara Marjan, 6) Pudlik Ignacy, 7) Spyt Piotr, 8) Skawiński Stefan, 9) Sadowski Mirosław, 10) Szkoc Józef, 11) Szymczyk Józef.

### Lista Sokołów, byłych członków Straży Obywatelskiej Zagłębia Dąbrowskiego w 1914 - 1915 r.

1) Banaszkiewicz Leon, 2) Bednarski Franciszek — dziesiętnik, 3) Bednarski Jan, 4) Bolechowski Dominik, 5) Czarnomski Zdzisław — kontroler, 6) Gonciarz Jan — zastępca dzielnicowego, 7) Herchold Roman, 8) Karney Józef — komendant, 9) Kowalski Ludwik — dzielnicowy, 10) Kozarski Piotr, 11) Mazurkiewicz Bolesław, 12) Mazur Zygmunt, 13) Mikurda Alfred, 14) Musiał Jan, 15) Penconek Franciszek, 16) Piotrowski Władysław, 17) Przyłucki Antoni, 18) Rażniewski Stanisław — wice-komendant Okręgu i komendant, 19) Sikorski Stanisław — dzielnicowy, 20) Spyt Piotr, 21) Starzycki Mieczysław, 22) Sumiński Henryk, 23) Szymczyk Józef, 24) Tomala Kacper — dziesiętnik, 25) Wieczorek Jan, 26) Wroński Tomasz.



## Prezesi gniazda „Czeladź”.

#### Druhowie:

Rok 1906	—	Dr. Falkowski	Stefan
" 1907	—	"	"
" 1908	—	"	"
" 1909	—	Karney	Józef
" 1910	—	"	"
" 1911	—	"	"
" 1912	—	"	"
" 1913	—	"	"
" 1914	—	"	"
" 1915	—	"	"
" 1916	—	"	"
" 1917	—	"	"
" 1918	—	"	"
" 1919	—	Dr. Kotarski	Zygmunt
" 1920	—	Kowalski	Ludwik
" 1921	—	"	"
" 1922	—	Ferdynandzki	Mieczysław
" 1923	—	"	"
" 1924	—	Łabęcki	Stanisław
" 1925	—	Przemyski	Ignacy
" 1926	—	Ferdynandzki	Mieczysław
" 1927	—	"	"

#### Rok 1928 — Ferdynandzki Mieczysław

" 1929	—	"	"
" 1930	—	"	"
" 1931	—	"	"
" 1932	—	"	"
" 1933	—	"	"
" 1934	—	"	"
" 1935	—	"	" i Mazur Zygm.
" 1936	—	Mazur	Zygmunt

### Kolejność pracy naczelników gniazda „Czeladź”.

#### Druhowie:

Kowalski Ludwik, Rażniewski Stanisław, Gonciarz Jan, Czarnomski Zdzisław, Turzański Gonciarz Jan — powtórnie, Czarnomski Zdzisław — powtórnie, Zatoń Stefan, Czarnomski Zdzisław — po raz trzeci, Pawełczyk Józef, Kołodziej Bolesław, Boruciński Stefan.

# Sekcja lekkoatletyczna gniazda sokolego w Czeladzi.

Kierunek wychowania fizycznego Sokola w Polsce, między innymi, nakazuje, poza gimnastyką, uprawianie jednego z najbardziej wychowawczych sportów, jakim jest lekkoatletyka, t. zw. królowa sportów.

Sokola lekkoatletyka w Polsce ma duże znaczenie, to też z okazji jubileuszu 30-lecia Sokola w Czeladzi, wypada nam mówić o jego działalności w tej dziedzinie, gdyż trudno byłoby nam pominąć ten odcinek pracy naszej placówki, w której byliśmy najpierwszą organizacją, jaka poważnie potraktowała swoją pracę w tym kierunku na terenie Czeladzi i Zagłębia.

Nie brakło naszych barw na żadnym z powiatowych i gminnych zawodów W. F. i P. W., jakie do niedawna rok rocznie odbywały się, czego dowodem są puchary i inne indywidualne nagrody, będące w posiadaniu naszych wychowanków. Zaprawieni w czynnej organizacyjnej pracy, członkowie nasi piastowali i piastują godności referentów sportowych w Miejskim Komitecie P. W. i W. F. Nie brakło członków naszych na głównych mistrzostwach Polski, gdzie często zajmowali miejsca w czołowej grupie zawodników polskich.



Grupa lekkoatletyczna.

Wysiłki organizacyjne i techniczne naszych druhen i druhow nie szły na marne, grono członków coraz bardziej wzrastało i podnosiło swój poziom sportowy. Założycielem lekkoatletyki i jej organizatorem w gnieździe był naczelnik druh Zdzisław Czarnomski.

Zakładaliśmy podwaliny pod jej budowę i rozwijali popularność, w ciężkich niejednokrotnie pracując warunkach materialnych i technicznych.

Chcąc pracować, musieliśmy sami budować sobie bieżnię, skocznię i t. p. zaś zaopatrzenie w sprzęt sportowy uzupełniane było niejednokrotnie przez ofiarowanie nagród, zdobytych przez naszych druhow (jak dyski, piłki i t. p.)

Byliśmy pierwszą organizacją z terenu Zagłębia zrzeszoną w Polskim Związku Lekkoatletycznym w r. 1930. Zawodnicy nasi niejednokrotnie przywdziewali barwy Śląskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego, byli rekordzistami Okręgu, Dzielnicy, Śląskiego Związku Lekkoatletycznego, między innymi, nasz druh Lech Bolesław do dziś dnia figuruje na liści rekordzistów Polski w biegu na dystansie 25 klm. Następnie druh Szczepanik Roman w biegu Polonji w r. 1930 przybywa do mety drugi za naszym mistrzem olimpijskim, Januszem Kusocińskim.

Nie obce nam były sukcesy na zawodach Okręgu, Dzielnicy, a co najważniejsze, na mistrzostwach Związku Sokolstwa Polskiego w Poznaniu w r. 1934, Specjalnie Poznań pozostanie nam długo w pamięci,

## **W myśli Ojczyzna, w sercu męstwo, w ramieniu siła!**

ponieważ drużyna nasza, składająca się z 2-ch druhen i 5-ciu druhów reprezentowała Dzielnicę Krakowską na 50-letnim jubileuszu Sokolstwa Wielkopolskiego, Pomorskiego i Śląskiego, gdzie zdobyliśmy

tych na własność, które są dowodem usilnej systematycznej, ciężkiej pracy i sukcesów, jakie w ciągu swego istnienia odniosło nasze gniazdo na boiskach i stadionach Warszawy, Poznania, Krakowa, Łodzi,



Zdobyte nagrody.

wielki sukces zajmując 3-cie miejsce po Wielkopolskiej i Pomorskiej, a przed Małopolską, Śląską i Mazowiecką Dzielnicą.

Górnego Śląska i naszego Zagłębia Dąbrowskiego. Rzadko spotykany sukces odniosła drużyna nasza w Grodźcu w dniu 22. IX. 1929 r. w biegu naprze-



Grupa zawodniczek z drużyną Wajsoვნą w pośrodku.

Niemniejszym sukcesem poszczycić się możemy na Związkowych Zawodach w Krakowie w r. 1935.

Mieliśmy w swoim posiadaniu wiele cennych nagród przechodnich i obecnie mamy wiele zdoby-

łaj o nagrodę, jaką był posążek patrona Sokolstwa, Tadeusza Kościuszki, gdzie nasi druhowie na 36 startujących zawodników, zajęli następujące miejsca: 1 — Rotko, 2 — Lech, 3 — Zatoń, 5 — Starzycki,

**Ramię krzep, Ojczyźnie służ!**

7 — Pawelczyk, 12 — Szkoc. W sumie zdobyliśmy i-sze miejsce 18 pkt. przed gniazdem Niemce 71 pkt. Na specjalną uwagę zasługuje charakterystyczny sukces, mianowicie: w dniu 3-go maja 1929 r. kiedy nasz b. druh Bolesław Karch uzyskuje w jednym dniu 3 zwycięstwa w biegach naprzelaj w Czeladzi, Sosnowcu i Będzinie. W tym ostatnim zawodnicy nasi wykazali wobec publiczności i organizatorów dobre przygotowanie, zajmując na mecie 3 czołowe miejsca: 1 — Karch, 2 — Zatoń, 3 — Rotko, wszyscy z gniazda „Czeladź“.

Posiadamy w swoim gronie najstarszych i wybitnych lekkoatletyków Zagłębia, jak również i młody wartościowy zespół, który rokuje duże nadzieje na przyszłość.

Do liczby wybitnych zawodników Sokoła Czeladzkiego należeli: Lech Bolesław, Karch Bolesław, Starzycki Zbigniew, Zatoń Stefan, Kołodziej Bolesław, Legawiec Władysław Szczepanik Roman, Jaworek Teodor Strojnowski Aleksander, Mucha Walerjan i Rotko.

*Fabjan Baran*



## Tabela rekordów lekkoatletycznych gniazda „Czeladź“ w ostatnich latach

Konkurencje	wynik	przez kogo zdobyty
<b>Druhny:</b>		
Bieg 60 mtr. . . . .	8.1	Segno Irena
„ 100 mtr. . . . .	13.6	„ „
„ 200 mtr. . . . .	28.6	„ „
„ 800 mtr. . . . .	2.51.5	Kordecka Anna
Skok wdał . . . . .	4.89	Segno Irena
„ wzwyż . . . . .	1.37	Muchówna Celestyna
Rzut dyskiem . . . . .	27.56	Kubisianka Marja
„ oszczepem . . . . .	25.11	Segno Irena
Pchnięcie kulą . . . . .	7.95	Horzelska Felicja
<b>Druhowie:</b>		
Bieg 60 mtr. . . . .	6.9	Strojnowski Aleksander
„ 100 „ . . . . .	11	„ „
„ 200 „ . . . . .	23.6	„ „
„ 400 „ . . . . .	53.8	Mucha Walerjan
„ 800 „ . . . . .	2.3.5	Jaworek Teodor
„ 1.500 „ . . . . .	4.25	Szczepanik Roman
„ 3.000 „ . . . . .	9.43	„ „
„ 5.000 „ . . . . .	16.20.4	„ „
„ 10.000 „ . . . . .	38.10.4	„ „
„ 110 „ przez płotki . . . . .	17.4	Mucha Walerjan
Sztafeta 4x100 . . . . .	46.5	Grajdek, Jaworek, Dutkiewicz, Mucha
„ 4x400 . . . . .	3.45.3	Uchto, Piątkowski, Mucha, Zatoń
„ olimpijska 100, 200, 400 i 800 . . . . .	3.49	Jaworek, Legawiec, Dutkiewicz, Grajdek
Skok wzwyż . . . . .	1.69	Mucha Walerjan
„ w dał . . . . .	6.52	Strojnowski Aleksander
„ o tyczce . . . . .	3.53	Mucha Walerjan
Rzut dyskiem . . . . .	37.86	Juszczyk Konrad
„ oszczepem . . . . .	49.19	Mucha Walerjan
Pchnięcie kulą . . . . .	11.32	Kuchta Paweł
Rzut młotem . . . . .	24.78	„ „

Komitet redakcyjny: Marjan Pawelski, Zygmunt Mazur, Jan Wieczorek i Zdzisław Czarnomski

Druk „Nakładowa“ Będzin, Pierackiego 10, telefon 5-48.



**Tran**

**Wody mineralne**

**Wszystkie maści lecznicze**

**Środki opatrunkowe**

środki odżywcze i wzmacniające

naturalne i sztuczne

oraz lekarstwa sporządzane ściśle według recept pp. lekarzy za gotówkę i na rachunek Kas Pomocy Urzędniczych na wypadek choroby

poleca:

**APTEKA**

Mag. M. Kostro

**Czeladź, Bytomska 2**

Wszelki sprzęt sportowy letni i zimowy, harcerski w dużym wyborze

poleca:

**SKŁADNICA SPORTOWA „STADJON”**

**Sosnowiec, 3 Maja 29**

(obok Ubezpieczalni Społecznej)

Przeprowadzki

Ekspedycja

Masowy przewóz towarów

**„W Y G O D A”**

**Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 48**

TELEFON 10-14

**Skład Materjałów Aptecznych i Farb**

**M. JAGIEŁŁOWICZ i S-ka**

**Sosnowiec, ul. 3-go Maja 7 — Telefon 1-71**

**dostarcza**

po najniższych cenach i w najlepszych gatunkach towary  
techniczne, chemiczne  
i apteczne

dla kopalń, fabryk żelaznych  
laboratorjów i aptek

 **Hurt — Detal**

# „EBECO”

PIERWSZA POLSKA FABRYKA ROWERÓW  
KATOWICE I, 3 MAJA 34.

ODDZIAŁY SPRZEDAŻY:  
CHORZÓW, Wolności 22  
BIELSKO, ul. Zamkowa 2

Poleca wszystkie typy rowerów znanej jakości. ■ Części składowe po cenach fabrycznych do wszystkich modeli. ■ Radio-odbiorniki, maszyny do szycia. ■ Gramofony i instrumenta muzyczne w wielkim wyborze.

DOGODNE SPŁATY MIESIĘCZNE.

## J. KRAWCZYK

SOSNOWIEC, UL. 3-go MAJA 8.

(dawniej WŁ. BIAŁAS)

POLECA W DUŻYM WYBORZE:



wózki dzieciinne i lalkowe, rowerki,  
instrumenty muzyczne, gramofony,  
płyty, zabawki, gry i wszelkie ar-  
tykuły sportowe.

Większe wygrane stale padają w Kolekturze  
**ST. HLAWSKIEJ**

---

w Sosnowcu, 3-go Maja 23

O D D Z I A Ł Y:

Będzin, ul. Małachowskiego 1  
Dąbrowa Górnicza, 3 Maja 2  
Zawiercie, ul. 3-go Maja 3  
Grodziec, ul. Kościuszki 3

---

Losy do 1 klasy 36 loterii są już do nabycia

Ciągnięcie rozpoczyna się 18 czerwca 1936 roku

Chcesz mieć gwarantowany

**R O W E R ?**

kup w wytwórni rowerów

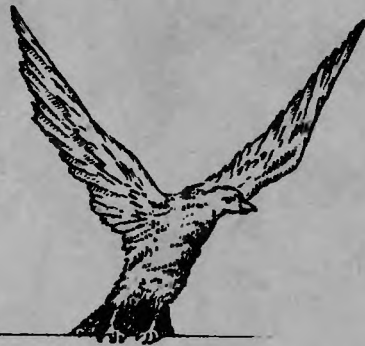
**KAROL BARAN**

---

Sosnowiec, Mościckiego 12

Sklep Fabryczny ulica Modrzejowska 39





«CZUJ  
DUCZ!»

